ROK VII Marzec—Kwiecień 1933 r. NUMER 3 i 4

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Numer pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Rozważania na temat:

1. Wpływu Konkordatu na ustawodawstwo w b. dz. pr. w dziedzinie kościelnej;
2. Ustawy z 17 marca 1932 r. o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego — D. U. R. P. nr. 35 poz. 358.

Adwokat i notarjusz Ludwik Cichowicz z Poznania

Artykuł kolegi p. Dr. Stanisława Sławskiego p. t.: **„Linja demarkacyjna między zakresem działania Katolickich Gmin Kościelnych i Dozorów Kościelnych z jednej, a osobami prawnemi prawa kanonicznego z drugiej strony“** wywołał u mnie rozważania, dla których upraszam o gościnę w Szan. Czasopiśmie.

I. Pan kolega Dr. Sławski wychodzi z założenia, że istnieją obok siebie nadal gminy kościelne i dozory oraz osoby prawne prawa kościelnego. Założenie to swoje opiera na dwóch wyrokach Sądu Najwyższego i na wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego oznaczonych bliżej w artykule.

Sąd Najwyższy w wyroku z 31 października 1930 r. III. 2. C. 231/30 wydrukowanym w Czasopiśmie Adwokatów Polskich za rok 1931 na str. 13/14 ustala, że gminy kościelne dotychczasowe w naszej dzielnicy istniejące z chwilą, gdy Konkordat zyskał moc prawną, przestały istnieć, a ich miejsce zajęły osoby prawne prawa kanonicznego. Dalsze istnienie gmin kościelnych obok osób prawnych kościoła, do których należy wedle prawa kanonicznego zarząd majątku kościoła, nie dałby się — wywodzi Sąd Najwyższy — pogodzić z zasadami wynikającemi z art. I, XVI i XXV Konkordatu. Jeżeli bowiem Kościół mocą Konkordatu miał uzyskać swobodny zarząd swoim majątkiem, to oczywiście uzyskał go zaraz z chwilą wejścia w życie Konkordatu. Z tą chwilą więc przestały w ustroju majątku kościelnego istnieć gminy kościelne jako odrębne jednostki a zwłaszcza jako osoby prawne, a miejsce ich zajęły właściwe osoby prawne prawa kanonicznego.

Jedynie na ten wypadek mogłyby dawniejsze gminy kościelne występować jeszcze jako osobne osoby prawne w zakresie spraw Kościoła, gdyby uzyskały aprobatę władzy duchownej i nabyły na tej drodze właściwość osób prawnych według norm prawa kanonicznego.

W wyroku tym nie zajął jeszcze Sąd Najwyższy żadnego stanowiska co do wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 22 października 1928 r. L. Rej. 4704/27 wydrukowanego w Czasopiśmie Adwokatów Polskich za rok 1928 str. 145/147 a poprzednio w Gazecie Sądowej Warszawskiej za rok 1928 str. 747. W wyroku tym N. T. A., kładzie nacisk na art. XXV Konkordatu, który uchyla z dotychczasowych przepisów tylko sprzeczne z postanowieniami poszczególnemi Konkordatu, wywodzi nasamprzód, że redakcja art. XXV upoważnia do wniosku że poprzednio obowiązujące przepisy w zasadzie zachowały moc prawną a uchylone zostały tylko te poszczególne artykuły dawnych przepisów, które zawierają przepisy sprzeczne z Konkordatem. Wniosek ten powiada N. T. A. potwierdzenie znajduje w art. IV Konkordatu, gdzie pod punktami a) i b) wyraźnie zaznaczono, że władze cywilne udzielać będą swej pomocy we wszystkich wypadkach przewidzianych przez ustawy obowiązujące, w szczególności przy poborze taks i prestacji przeznaczonych na cele kościelne.

Z zestawienia następnie przepisów Konkordatu z ustawą pruską z 20 czerwca 1875 r., która obejmuje organizację gminy kościelnej jako osoby prawnej o charakterze publiczno-prawnym z prawem posiadania majątku i organami, które zarządzać mają tym majątkiem oraz ustawy z 14 lipca 1905 r., która przyznaje gminom kościelnym prawo pobierania podatków, wynika wprawdzie, że stan prawny w nich ujęty doznał zmiany, lecz nie został, jak twierdzili w owym procesie powodowie, zupełnie uchylony. Zmiany zaś doznał o tyle, że co do administracji majątków i funduszów kościelnych, utraciły moc prawną przepisy dotychczas obowiązujące, natomiast nie można tego powiedzieć o samej instytucji gminy kościelnej, ani co do niej nie zachodzi żadna sprzeczność między Konkordatem, ani też co do praw przyznanych Kościołowi pobierania podatku na rzecz Kościoła. N. T. A. odmawia jednakże radzie parafjalnej, do której należy zarząd administracji majątku kościelnego i jego funduszów, prawa do rozpisywania i pobierania podatku dlatego, że ustawa z 20 czerwca 1875 r. przyznaje to prawo organom w niej do tego upoważnionym, a nie radzie parafjalnej, której tylko na mocy prawa kanonicznego przysługuje administracja majątku kościelnego. Ażeby rada parafjalna mogła wykonywać prawa przyznane Kościołom co do prawa pobierania podatków, musiałaby co do tego uzyskać uprawnienie dopiero w drodze ustawodawczej. Na czoło tych wywodów wysunięte zostały w wyroku następujące dwie tezy:

1. Artykuł XXV Konkordatu ze stolicą Apostolską (ustawy z 10 lutego 1925 poz. 501 Dz. Ust.) uchyla tylko te przepisy ustaw pruskich z 20 czerwca 1875 r. Zb. ust. str. 241 i z 14 lipca 1905 Zb. ust. str. 281, które nadają przedstawicielstwu gmin kościelnych prawo zarządzania i administrowania majątkiem kościelnym.
2. Organizacja i zakres działania organów, stanowiących na podstawie przepisów ustaw pr. z 20 czerwca 1875 Zb. ust. str. 241 i 14 lipca 1905 Zb. ust. str. 281 reprezentację gmin kościelnych, jako organów powołanych do uchwalania podatków na potrzeby kościołów parafjalnych, mogłaby ulec zmianie tylko w drodze ustawodawczej".

Wyrok ten N. T. A. stał się przedmiotem rozważań Najwyższego Sądu dopiero w drugim wyroku z 20 listopada 1931 r., na który p. kolega Sławski się także powołuje. W wyroku tym Sąd Najwyższy pozostaje przy orzeczeniu swoim w pierwszym wyroku z 31 października 1930 r. Na uzyskanie zmiany tego orzeczenia pozwany odwołał się jedynie na odpis wyroku N. T. A., w którym N. T. A. orzekł, że instytucja gmin kościelnych nie stoi w sprzeczności z Konkordatem. Jednakże Sąd Najwyższy ustala, że mimo pozornego przeciwieństwa N. T. A.

zajmuje w gruncie rzeczy takie samo stanowisko co Sąd Najwyższy, bo N. T. A. wyraża w szczególności zapatrywanie, że niepodobna nie uznać, że funkcje gmin kościelnych polegające podług pomienionych ustaw na przyznanem im prawie administrowania majątkiem kościelnym, są sprzeczne z art. XVI Konkordatu, jako ograniczające w tym względzie prawa osób moralnych prawa kanonicznego. N. T. A. uznaje więc powiada Sąd Najwyższy, że w zakresie gmin kościelnych jako podmiotów praw majątkowych, istnieją obecnie osoby prawa kanonicznego, których uprawnienia wynikające z przepisów prawa kościelnego wobec art. XXV Konkordatu przez przepisy świeckie ukrócone być nie mogą, zaczem skoro w zakresie majątkowym gminy kościelne z osobami moralnemi prawa kanonicznego kolidują, przeto w zakresie tym istnieć nie mogą.

Mimo tak kategorycznego utrzymania swojego zapatrywania, które znalazło przekonywujący wyraz w pierwszym wyroku powyżej omówionym, Sąd Najwyższy przychylił się ostatecznie jednak do zapatrywania N. T. A., wywodząc jak następuje:

„Nie wyklucza zapatrywanie jego t. j. S. N. oczywiście istnienia gminy kościelnej jako zjednoczenia parafjan w dziedzinie, która z majątkiem kościelnym i jego zarządem nie ma nic do czynienia i która również nie jest unormowana przepisami prawa kanonicznego sprzecznemi z postanowieniami świeckiemi. Ponieważ pobór podatków kościelnych nie stoi w żadnej sprzeczności z prawami przyznanemi Kościołom Konkordatem, przeto przeciw istnieniu gminy kościelnej w tym zakresie nie można podnieść żadnych wątpliwości. N. T. A., mówiąc o istnieniu gminy kościelnej jako instytucji zgodnej z prawem kanonicznem, ma na względzie zjednoczenie parafjan na cele pobierania podatków, czemu daje też wyraz w ten sposób, że, stwierdzając dwukrotnie brak sprzeczności samej instytucji gminy kościelnej z zasadami prawa kanonicznego, czyni to łącznie z dalszem stwierdzeniem, że pobieranie podatków kościelnych jest zgodne z prawem kanonicznem".

Niezaprzeczalnej okoliczności, że gmina kościelna wedle prawa pruskiego będąca instytucją charakteru personalnego (zespół wiernych), jest wypływem ideologji protestanckiej i tworem państwowym i że z tego powodu stoi w sprzeczności z zasadami prawa kanonicznego, w którym parafja posiada charakter terytorjalny (cząstka terytorjum diecezji) z przydzielonym kościołem parafjalnym i przydzieloną ludnością oraz proboszczem can. 216, obydwa Sądy Najwyższe wcale nie brały pod uwagę, jakkolwiek z natury rzeczy się sama przez się narzucała. Natomiast niewątpliwą jest rzeczą. że pozostało w mocy prawo władz kościelnych do pobierania podatków. Wynika to dostatecznie z art. IV punkt a) i b) Konkordatu.

Zgodne zapatrywanie Najwyższego Sądu i Trybunału Administracyjnego co do dalszego istnienia gminy kościelnej w celu pobierania podatków wytworzyło rodzaj prawa sądowo-zwyczajowego, jakie powstaje na skutek stałej judykatury Najwyższych Sądów. (Gerichtgebrauch, Juristenrecht). (zob. Dernburg-Pandekten tom I § 29, dalej Dernburg Das Bürgerliche Recht des Deutschen Reichs wyd. II tom I § 29 i Staudinger kom. do B. G. B. wyd. IX wstęp tom I str. 17. Autorytet ten Najwyższych Sądów miarodajnym był zawsze i będzie nim w praktyce także w przyszłości, pod względem podatkowym jednakże tylko do 1 stycznia 1934 r., z którym to dniem wchodzi w życie nowa ustawa o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego z 17 marca 1932 r. D. U. R. P. nr. 35 poz. 358. Tego samego zdania jest i p. kolega Dr. St. Sławski w Swoim artykule.

W artykule tym p. kolega Dr. Sławski aprobuje bez zastrzeżeń stanowisko N. T. A. i nie wysuwa co do niego żadnych wątpliwości, jak to czyni b. Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Wacław Radajewski w artykule Swoim p. t.: „Kto zarządza w parafjach katolickich majątkiem kościelnym, według Konkordatu,

w dawniejszym zaborze pruskim" wydrukowanym w Czasopiśmie Adwokatów Polskich za rok 1931 str. 3 i nast. Wątpliwość, jaką p. Prezes Radajewski wysuwa przeciwko zapatrywaniu N. T. A., uzasadnia on w ten sposób, że uważa Radę parafjalną nietylko za organ doradczy, ale jako organ wykonujący razem z proboszczem wszelkie prawa administracji i zarządu majątkiem kościelnym. Proboszcz jest wedle p. Prezesa Radajewskiego tylko pierwszym pomiędzy równymi, który kieruje sprawami majątkowemi, w radzie parafjalnej. Sąd, powiada p. Radajewski, nie uznałby żadnego dokumentu, któryby był wystawiony tylko przez administratora duchownego za wystarczający.

Kompetencje Rady Parafjalnej i jej stanowisko znajduje, jak słusznie p. Radajewski wywodzi, potwierdzenia w canonach 1182, 1183, 1521, 1522 a przedewszystkiem 1523 oraz 1525. Canon 1523 pod punktem 1. nakłada administratorom majątku kościelnego obowiązek dbania o to, żeby budynki ich pieczy powierzone nie ponosiły żadnej szkody, a w punkcie 3. nakłada na nich obowiązek ściągania dochodów czy fundacyjnych czy na przepisach prawnych opartych. Pan Prezes Radajewski wywodzi stąd, że Rada Parafjalna ma też prawo uchwalania i pobierania podatków kościelnych. Do uwag p. Prezesa Radajewskiego chciałbym ponad okoliczność już wyżej wysuniętą, że przecież pojęcie gminy kościelnej jako pochodzące z ideologji protestanckiej niezgodne jest z pojęciami parafji i beneficjum wedle prawa kanonicznego, dorzucić jeszcze fakt, że zdaniem moim prawo pobierania podatków na cele kościelne, a więc przysparzanie funduszów potrzebnych Kościołowi przez nakładanie podatków na parafjan, jest niewątpliwie częścią majątku kościelnego, boć majątkiem są nietylko nieruchomości i ruchomości materjalne, ale także wszelkie wierzytelności i prawa majątkowe, czy to polegające na tytułach prawno-prywatnych jak fundacje, czy też prawno-publicznych, jakiemi są ustawy. Potwierdzenie znajduję co do tego zapatrywania nietylko w ustawie z 14 lipca 1905 r., ale także w art. IV punkt a) i b) Konkordatu.

Ponieważ zarząd całego majątku kościelnego przeszedł na powołane do tego osoby moralne prawa kanonicznego, przeto niewątpliwie, ponieważ zachodzi, jak p. kolega Dr. Sławski słusznie wywodzi, sukcesja uniwersalna osób moralnych prawa kanonicznego w administrację majątku kościelnego, przeto nie można zdaniem moim odmawiać Radzie Parafjalnej, prawa uchwalania i pobierania podatków kościelnych na mocy uchwał zatwierdzonych przez władzę kościelną i państwową.

Takie też było zapatrywanie nietylko władz kościelnych ale także władz rządowych, skoro uchwała i rozdział podatku kościelnego w parafji Bydgoskiej zatwierdzony został przez władzę wojewódzką i władza zezwoliła na jego ściąganie. Że władze kościelne i władze państwowe zmieniły zapatrywanie swoje pod wpływem wyroku N. T. A. i poddały się autorytetowi N. T. A. jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, bo praktyka niewątpliwie autorytetowi takiemu poddawać się musi.

II. Z naprowadzonych praw i obowiązków Rady Parafjalnej wypływa zdaniem moim w konsekwencji, że nie można jej też odmawiać prawa zastępowania Kościoła i praw jego w stosunku do patrona. Potwierdzają to także podane powyżej obydwa wyroki S. N. Ciężary, które prawo pruskie nakłada na patronów, są wprawdzie ciężarem prawno-publicznym, lecz uznaną jest zasadą, że orzekać o nich należy ostatecznie jedynie na drodze sądowej; tak samo Sądy powołane są do rozpatrywania kwestji, czy patronat taki istnieje, czy też nie istnieje. Wszelkie zobowiązania patrona do przyczyniania się do utrzymywania Kościoła w rozmiarach, jakie na niego nakładają dotychczasowe przepisy, są niewątpliwie świadczeniami majątkowemi, przeznaczonemi do spełniania potrzeb kościelnych przy budowie i dlatego wszelkie kwestje sporne, które wyłonić się mogą pomiędzy patronem

a władzami kościelnemi ze stosunków majątkowych, podpadają pod administrację i zarząd Rady Parafjalnej, a więc ma ona także prawo zastępowania w procesach z patronem.

Przecież N. T. A. innego jest zdania i uważa, że zastępstwo roszczeń Kościoła przeciwko patronowi należy jedynie do organów powołanych przez ustawę z 20 czerwca 1875 r. do zarządu majątkiem kościelnym. N. T. A. w wyroku z 27 września 1932 r. L. rej. 4165/29, o ile wiem dotąd nie wydrukowanym [1]), orzekł bowiem, że dlatego powołane są dotychczas dozory w gminach kościelnych i reprezentacja parafjalna, ponieważ czynniki te mają w szczególności się wypowiadać, czy koszta budowy pokryte być mają z majątku kościelnego, przez patrona, czy też przez ogół członków gminy w myśl szczególnych w tym względzie przepisów. Jeżeli patron z uchwałą taką się nie zgadza, wówczas po myśli powołanych przepisów ma miejsce polubowne traktowanie sprawy przez wyższą władzę duchowną, a jeżeli to nie doprowadzi do wyniku, następuje tymczasowe załatwienie kwestji spornej przez władzę administracyjną, a ostateczne rozstrzygnięcie przechodzi do kompetencji sądowej. Wprawdzie więc wzmiankowane organy samorządu wyznaniowego nie mają prawa wydawania wobec patronów wiążących ich decyzji, w każdym jednak razie powołane są do wypowiadania się o ich obowiązku i powodowania przez to w wypadkach sprzeciwiania się temu ze strony patrona wspomnianego poprzednio postępowania. W tym stanie rzeczy uznać należy, że patron ma niewątpliwie prawo żądania, by powzięcie stosownych uchwał i zwracanie się do niego ze strony czynników kościelnych pochodziło od organów powołanych do tego przez ustawę. Temi organami zaś są jak wykazał N. T. A. w wyroku z 20 października 1928 r. L. Rej. 4625/27 dozory i reprezentacje parafjalne w myśl ustaw z 20 czerwca 1875 r. i 14 lipca 1905 r. Pozatem powiada w podanym wyroku N. T. A., że kwestja budynków kościelnych i plebańskich oraz kwestja połączonych z tem kosztów przez osoby do tego zobowiązane wychodzi poza zakres zarządu i administracji.

Wywody te nie są przekonywujące, bo postępowanie polubowne przez władzę kościelną a następnie rozstrzyganie tymczasowe w drodze rezolutów nastąpić może przecież równie pomiędzy Radą Parafjalną i patronem, skoro ustawodawca polski przez Konkordat zgodził się na to, że zarząd majątku kościelnego i praw majątkowych Kościoła wykonywane być mają odtąd przez Radę Parafjalną, której przewodniczącym jest każdorazowy proboszcz.

Nie można się też zgodzić z N. T. A. w tem, że obowiązek przyczyniania się do kosztów budowy budynków kościelnych i plebańskich wychodzi poza zakres administracji, boć przecież władze powołane do tego w ustawie z 20 czerwca 1875 r. i 14 lipca 1905 r. mają również tylko prawo administrowania i na tem ich prawie oparte jest prawo zastępowania Kościoła i jego interesów przed władzami administracyjnemi i przed władzami sądowemi. Każdy administrator sumienny, któremu powierzony jest majątek obejmujący także budynki, musi dbać o ich zachowanie, odnawianie i zastępowanie starych przez nowe i starać się musi o pozyskanie potrzebnych ku temu funduszy. Powiada to też canon 1523 nr. 1.

Pan kolega Dr. St. Sławski w artykule swoim dał wyraz stanowisku prawnemu, które odpowiada zapatrywaniu N. T. A., jakie znalazło wyraz w cytowanem powyżej wyroku N. T. A., a który nie był jeszcze widocznie znany p. koledze Dr. St. Sławskiemu, skoro się na niego nie powołuje.

Na skutek stanu prawnego jaki wytworzył się na mocy wyroków N. T. A. powstał w miejsce dawniejszego jedynego zastępstwa przez dozór kościelny, jak

---

[1]) Wyrok drukujemy w niniejszym numerze Czasopisma jako nr. 7.

słusznie zaznacza p. kolega Dr. St. Sławski, dualizm, a więc powstały zgodnie z wymaganiami N. T. A. obok Rad Parafjalnych na nowo gminy kościelne, które wyszły z ideologji protestanckiej oraz dozory i reprezentacja parafjalna celem zastępowania gmin koscielnych przy nakładaniu podatków i w stosunku do patrona.

III. Z dniem 1 stycznia 1934 r. jednak uprawnienia powyższe dozorów i reprezentacji parafjalnych w sprawach podatkowych ustają, t. j. z chwilą, gdy zacznie obowiązywać ustawa o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego z 17 marca 1932 r., jak słusznie zaznacza p. kolega Dr. St. Sławski. Zatem do 1 stycznia 1934 r. panować będzie w stosunkach majątkowych kościelnych na skutek orzecznictwa N. T. A. dualizm, bo powołani są do zarządu majątkiem kościelnym Rady Parafjalne w myśl Konkordatu a co do podatków i obrony praw kościelnych w stosunku do patrona Dozory i Reprezentacja kościelna.

Z dniem zaś 1 stycznia 1934 r., wywodzi p. kolega Dr. St. Sławski, powstaje trializm i to: Rady Parafjalne w sprawie zarządu majątkiem kościelnym, 2. następnie w sprawie podatków organy powołane w ustawie o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego i 3. dozór i reprezentacja jako zastępcy gminy katolickiej w stosunku do patrona. Przy podatkach powołane jest wedle ustawy o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego przedstawicielstwo, składające się z 6 do 15 członków, które uchwala podatek i do którego w parafjach mających patrona, należy każdorazowy patron względnie jego przedstawiciel oraz miejscowy proboszcz lub jego urzędowy zastępca. Wyboru przedstawicielstwa, którego obowiązkiem jest nakładanie składek zwyczajnych — art. 6 — i nadzwyczajnych na wydatki związane z budową, przebudową i konserwacją świątyń oraz innych budynków kościelnych, jak również na wydatki związane z założeniem, urządzeniem i rozszerzeniem cmentarzy grzebalnych — art. 9 — dokonuje zgromadzenie parafjalne, składające się z osób, które wedle art. 3 zobowiązane są do płacenia składek zwyczajnych. Zgromadzenie parafjalne zwołuje na wniosek miejscowej Rady Parafjalnej utworzonej zgodnie z prawem kanonicznem miejscowy duszpasterz, który z urzędu na tem zgromadzeniu przewodniczy. Rada Parafjalna zawiadamia każdego podatnika o wysokości składki zwyczajnej i o terminie płatności oraz przeprowadza pobranie składki. Nieuiszczone w terminie składki zwyczajne ściągają przymusowo na wniosek Rady Parafjalnej zarządy gmin politycznych w trybie przewidzianym w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowo-administracyjnem — art. 7. Zarząd składkami zwyczajnemi należy do Rady Parafjalnej — art. 8. Wnioski o uchwalenie składek nadzwyczajnych przedkłada przedstawicielstwu Rada Parafjalna, która wniosek ten ma obowiązek należycie uzasadnić. Do wykonania uchwały przedstawicielstwa o nałożenie składki nadzwyczajnej powołany jest komitet wykonawczy, składający się nie mniej niż z 3 i nie więcej niż 6 członków, tyluż zastępców oraz z miejscowego duszpasterza: 1. 3 członków komitetu mianuje właściwy ordynarjusz, 2. 3 członków wybiera przedstawicielstwo ze swego grona na okres uchwalonych prac. Członkowie komitetu wykonawczego wybierają ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę, skarbnika oraz sekretarza. Komitet wykonawczy układa budżet i plan robót, które mają być wykonane i koszty mają być pokryte z uchwalonej składki nadzwyczajnej. Komitet wykonawczy przedstawia projekt budżetu i plan robót ordynarjuszowi, który zwraca się do właściwych władz państwowych o ich zatwierdzenie i czuwa nad ich wykonaniem. Przewidziane roboty komitet wykonawczy może przeprowadzić we własnym zarządzie lub zlecić wykonanie osobie trzeciej. Uskuteczniać wydatki jedynie upoważniony jest na te cele, które uchwalone zostały przez przedstawicielstwo oraz

do zarządzania jedynie temi sumami, które wpływają ze składki nadzwyczajnej jakoteż ewentualnie przekazanemi przez Radę Parafjalną na te cele. Za zezwoleniem Izby Skarbowej w porozumieniu z wojewódzką władzą administracji ogólnej wydanem na wniosek właściwego Ordynarjusza komitet wykonawczy może w wyjątkowych wypadkach zaciągać pożyczki w wysokości 3/4 uchwalonej składki nadzwyczajnej. Natomiast komitet wykonawczy nie jest w ustawie o składkach na Kościół Katolicki powołany do ogólnego zastępowania parafji w sprawach spornych i niespornych na zewnątrz i wewnątrz, jak to przewidywał dla komitetu wykonawczego § 4 ustawy z 29 maja 1903 r. betreffend die Bildung von Gesammtverbänden in der Katholischen Kirche. Ustawa o składkach stworzyła aż 2 zarządców, t. j. Radę Parafjalną do składek zwyczajnych a do składek nadzwyczajnych komitet wykonawczy z ograniczoną jedynie ewentualnych pożyczek władzą reprezentacyjną na zewnątrz.

Ustawa o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego zajmuje się także patronem w art. 6, gdzie stanowi, że osoba patrona lub jego zastępca powiększają skład przedstawicielstwa. Pozatem art. 9 stanowi, że od obowiązku uiszczenia składki nadzwyczajnej zwolniony jest patron, o ile udział patronacki przewyższa kwotę składki przypadającej w danym roku od wspomnianych osób, w przeciwnym razie zobowiązany jest do uiszczenia nadwyżki, udział patronacki wynosi ustaloną przez przepisy prawne część składki nadzwyczajnej. Składki nadzwyczajne mogą być tylko jednorazowe, przyczem pobranie ich może być rozłożone na szereg lat.

Jakkolwiek art. 9 dotyczy obowiązku patrona do przyczyniania się do budowli, przebudowy i konserwacji świątyń oraz innych budynków kościelnych, a zatem najważniejszych obowiązków patrona, to ustawa o składkach nie powiada, kto ma zastępować parafją w ewentualnych sporach, jakie powstać mogą pomiędzy nią a patronem co do ponoszenia ciężarów patronackich, bo nie jest przecież rzeczą wykluczoną, że patron będzie mógł zaprzeczyć swojemu obowiązkowi albo też wogóle nie uznawać tego, że jest patronem.

Pan kolega Dr. St. Sławski jest zdania, że i po 1 stycznia 1934 r. zastępstwo w sprawach z patronem nadal pozostaje przy władzach, jakie ustaliło w tym względzie dotyczasowe prawodawstwo, a więc dozór i reprezentacja parafjalna mimo ustawy polskiej o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego. N. T. A. wpływu ustawy o składkach kościelnych w wyroku swoim z 27 września 1932 r. dotyczącym prawa zastępstwa gminy kościelnej wobec patronatu nie rozważał. Nie jest wykluczonem, że przy ponownem wyrokowaniu, gdy już obowiązywać będzie prawo o składkach kościelnych zmieni swoje dotychczasowe zapatrywania ze względu właśnie na tę ustawę o składkach kościelnych, z której moim zdaniem bardzo poważne wynikają wątpliwości co do słuszności zapatrywania p. kolegi Dr. St. Sławskiego.

Treść ustawy o składkach kościelnych mianowicie art. 6, który patrona powołuje jako członka przedstawicielstwa oraz art. 9, który stanowi, że udział patrona wynikający z zobowiązujących ustaw jest częścią nadzwyczajnej składki na potrzeby budowlane, przemawiają zatem, że ustawodawca polski chciał objąć ustawą o składkach także całokształt stosunku do patrona i że ona zastąpić ma właśnie dotychczasowe przepisy, z których utrzymuje się w mocy jedynie dotychczasowy udział patrona jako część składki nadzwyczajnej. Przy składkach zwyczajnych do zarządu a zatem i do zastępowania wobec patrona powołana jest Rada Parafjalna — art. 8. Patron bowiem nie jest zwolniony od składki zwyczajnej, jak to wyraźnie ustawa przewiduje co do składki nadzwyczajnej. Ze zadania komitetu wykonawczego, że on wykonywać ma uchwały co do składek nadzwyczajnych, wypływałoby w kon-

sekwencji, że on ma być tym organem, który powołany ma być do zastępowania parafji wobec patrona. Przecież ustawa sama takiego postanowienia nie zawiera.

IV. Dla uniknięcia przeto wszelkich wątpliwości, ponieważ komitetowi ustawa nie przyznała w całości prawa reprezentowania parafji na zewnątrz, tylko co do nadzwyczajnych pożyczek, zalecałoby się, żeby uchwalono jeszcze nowelę do prawa o składkach kościelnych, któraby wyraźnie upoważniała czy to komitet wykonawczy czy też Radę Parafjalną do zastępowania parafji we wszystkich sprawach spornych i niespornych, które dotyczą patronatu i pomiędzy patronem a parafją wyłonić by się mogły. Zdaniem moim zalecałoby się, żeby zastępcą w tych sprawach ustanowić Radę Parafjalną jako organ powołany do administrowania majątkiem Kościoła, a nie komitet wykonawczy, bo Rada Parafjalna jest organem stałym, komitet zaś właściwie tylko przejściowym aż do chwili, gdy składka nadzwyczajna spełni swe zadanie, dla którego spełnienia została uchwalona.

Nowela niezmiernie byłaby pożądana dla uniknięcia tryalizmu, który przecież jest zjawiskiem oczywiście bardzo niepożądanem i nieleżącem w interesie ani parafji ani władz kościelnych ani rządowych, bo powiększa tylko biurokratyzm i naraża parafję na niepotrzebne wydatki i koszty, a przecież żyjemy w czasach oszczędności koniecznej i większej wydajności pracy przez redukcję.

Nowela pozatem zdaniem moim wskazana jest i konieczna jeszcze ze względu na to, że ustawa o składkach kościelnych nie przewiduje żadnych środków prawnych przeciwko opodatkowaniu podatników, do których zaliczyć trzeba z tego, co powyżej powiedziałem, niewątpliwie także patrona. Wymogiem jest imperatywnym praworządności i sprawiedliwości, która przecież stanowi podstawę naszej państwowości i jest jej fundamentem najmocniejszym, żeby podatnik miał prawo odwoływania się od nałożonych składek. Może który z panów kolegów posłów zechce zająć się tą sprawą w sejmie, jeżeli uzna wywody moje za słuszne. Dla praktyki nowela taka jest zdaniem moim nietylko niezmiernie pożądana, lecz wprost konieczna.

Wyrokowanie jednoosobowe w sprawach karnych w Sądach Apelacyjnych.

Stefan Grabowski, sędzia Sądu Apelacyjnego, Poznań.

Jedną z kardynalnych zasad wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza w sprawach karnych, jest szybkie przeprowadzenie spraw i wydanie w możliwie krótkim czasie prawomocnych wyroków.

Tej zasadzie nie odpowiadał w zupełności stan spraw karnych w pierwszej połowie 1932 r. tak w sądach okręgowych jak i w szczególności w sądach apelacyjnych. Jeżeli chodzi o sądy apelacyjne, to wydziały karne były zasypane taką ilością spraw, iż mimo najbardziej wytężonej pracy nie wydawało się możliwem doprowadzenie tych wydziałów do normalnego stanu. Stale zwiększający się z roku na rok wpływ nowych spraw oceniać kazał położenie wydziałów karnych sądów apelacyjnych za wprost beznadziejne. Taki stan jednak na dalszą metę nie mógł być tolerowany, gdyż groziłoby to nieobliczalnemi wprost następstwami dla Państwa i jego bezpieczeństwa. Wyrobiła się bowiem u przestępców — zupełnie zresztą zrozumiała — psychoza, że w każdej sprawie warto wnosić apelację, gdyż zakła-

dając środek prawny oskarżony — nie przebywający w areszcie — odkładał termin odbycia kary na dłuższy czas dochodzący nieraz do trzech lat. Spekulacja oskarżonych miała przytem oparcie również na liczeniu się z możnością ewent. skorzystania z dobrodziejstwa nowej ustawy amnestyjnej, która, być może, zostanie wydana jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku w razie założenia choćby zupełnie beznadziejnej apelacji. W konsekwencji prowadziło to do wzrostu z roku na rok zakładanych apelacyj. Nie zaradziła temu nowela z dn. 21 stycznia 1932 r. do przepisów tymczasowych o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 60) zarządzająca pobieranie, w razie pozostawienia wymiaru kary bez zmiany, za instancję apelacyjną opłaty podwójnej w stosunku do pobranej za pierwszą instancję, gdyż — nie wolno się łudzić — conajmniej w 80% spraw karnych w rzeczywistości kosztów i opłat sądowych nie zdoła się ściągnąć z powodu ubóstwa skazanych. Dla pozostałych zaś, zamożniejszych, podwyższenie kosztów sądowych nie mogło wpłynąć hamująco na skorzystanie z wszelkich środków, by uchronić się od odbycia wymierzonej kary.

Doszło do tego, że czas potrzebny do rozpatrzenia apelacji normalnie wynosił jeden rok, a bardzo często znacznie dłużej. Coraz więcej uciążliwa praca sędziów apelacyjnych absorbowana zostawała ponadto bezproduktywnem składaniem sprawozdań na liczne zażalenia, które wpływały do władz nadzorczych z powodu zbyt przewlekłego toku postępowania apelacyjnego.

Temu stanowi rzeczy należało jaknajspieszniej zaradzić. Zdawało sobie z tego dobrze sprawę Ministerstwo Sprawiedliwości, które na podstawie przedkładanych wykazów jak i też wzrostu liczby zażaleń dokładnie było poinformowane o piętrzących się zaległościach.

Chcac przy istniejącem ustawodawstwie zaradzić złemu należało bardzo wydatnie zwiększyć liczbę sędziów karnych apelacyjnych. Temu stała jednak na przeszkodzie niepomyślna sytuacja finansowa Państwa, nie dozwalająca pod żadnym względem na powiększenie etatów sędziowskich.

Okazała się wobec tego konieczność sanacji panującego niedomagania w drodze ustawodawczej przez zmianę odpowiednich przepisów kodeksu postępowania karnego.

Tę zmianę przeprowadzono rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 662) przez wprowadzenie stałego sądownictwa jednoosobowego w sądach okręgowych jako sądów pierwszej instancji w sprawach o występki i wykroczenia (art. 381 kpk.) oraz w sądach apelacyjnych w sprawach, rozpoznawanych przez sądy okręgowe w składzie jednoosobowym, jeżeli w zaskarżonym wyroku wymierzono jako karę zasadniczą pozbawienie wolności do lat dwuch lub grzywnę, albo obie te kary łącznie, lub jeśli wymierzono wyższą karę pozbawienia wolności jedynie ze względu na powrót do przestępstwa (art. 491 kpk.).

Sądownictwo jednoosobowe w pierwszej instancji w sprawach karnych należących do właściwości sądów okręgowych nie było nowością, gdyż miało ono już rozległe zastosowanie na podstawie art. 22-30 przep. wprow. kpk. w t. zw. postępowaniu uproszczonem spotykając się na ogół z życzliwą krytyką. Nowością natomiast było ono w postępowaniu apelacyjnem.

Upłynęło obecnie sześć miesięcy od chwili wejścia w życie jednoosobowego sądzenia w sprawach karnych w sądach apelacyjnych. Jestto wprawdzie nie długi okres czasu; z uwagi jednak na wypowiadane odnośnie jednoosobowego sądzenia apelacyjnego zdania tak ujemne jak i też dodatnie spróbujemy przy pomocy stojącego nam do dyspozycji materjału z Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego w Po-

znaniu zanalizować trafność noweli z dnia 23 sierpnia 1932 r., wprowadzającej jednoosobowe orzecznictwo odwoławcze.

By się nasamprzód zapoznać z myślą przewodnią Min. Sprawiedliwości w tejże sprawie pozwolimy sobie zacytować część przemówienia p. Ministra Sprawiedliwości w komisji prawniczej Senatu w dniu 27 lutego 1933 r., który oświadczył co następuje:

„Przejdę do omówienia, jak wykonane zostały inne plany i zamiary. Oczywiście, zbyt krótki czas upłynął na to, aby móc ocenić wyniki przeprowadzonych reform. Sama jednak potrzeba tych reform nie była przez nikogo kwestjonowana. Truizmem stały się skargi na niesprawność organizacji sądowej, przewlekłość postępowania, nadmierny formalizm procedury, zaległość w załatwianiu spraw, chaos i rozbieżność w prawodawstwie, a co zatem idzie w orzecznictwie. Podjąłem więc reformę przepisów procesowych, zarówno karnych już obowiązujących od połowy 1929 r. jak i cywilnych, które wejść miały w życie z początkiem bieżącego roku.

Główną tedy treścią tych reform było rozszerzenie orzekania jednoosobowego. Nie tu miejsce na szeroką dyskusję teoretyczną co do wartości systemu kolegjalnego i jednostkowego orzekania. Jedno wszakże jest pewne. System orzekania jednoosobowego pozwala znacznie łatwiej opanować ilościową stronę działalności sądowej, sprzyja szybszemu tempu wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli przyjąwszy ten system orzekania rozciągniemy go tylko na sprawy prostsze, przekazując zawilsze i poważniejsze rozpoznaniu kolegjalnemu, wówczas zbliżamy się do celu szybkiego wymiaru sprawiedliwości, zmniejszamy nagromadzone zaległości, nie narażając przytem na szwank jakości orzecznictwa i jego poziomu wewnętrznego".

Materjał liczbowy, który mamy do dyspozycji nie może niestety zobrazować dokładnie ubiegłego półrocza działalności wspomnianego wydziału karnego. Mamy jednak wrażenie, że podane poniżej liczby w poważnej mierze ułatwiają zorjentowanie się w istotnym stanie rzeczy.

	należących do właściwości składu kolegj.	składu jednoosob.
Od 1. X. 32—28. II. 33 wpłynęło spraw odwoławczych	184	637

Z powyższego wynika, że ilość spraw odwoławczych przypadających do rozstrzygnięcia w składzie jednoosobowym wynosi prawie czterokrotną liczbę spraw apelacyjnych kolegjanych.

Niewątpliwie spowodować to musi pewną oszczędność w liczbie sędziów karnych orzekających. I w rzeczywistości, jeśli poprzednia ilość sędziów karnych, mimo wytężonej pracy nie mogła sprostać swemu zadaniu i wbrew ich woli powstawały stale wzrastające zaległości, to z chwilą wprowadzenia w życie apelacji jednoosobowej sytuacja w krótkim czasie zmieniła się bardzo na korzyść pomimo, że liczba sędziów została nawet zmniejszoną. Oczywiście nie można zapoznać chwilowego doniosłego znaczenia, jakie miało dla usunięcia zaległości rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 21 października 1932 r. o amnestji.

Nie może jednak ulegać kwestji, że postępowanie odwoławcze przed sądem jednoosobowym znacznie przyspieszyć musi tok urzędowania w wydziałach karnych gdyż trzech jednostkowo sądzących sędziów załatwi w tym samym czasie znacznie więcej spraw, niż ci sami trzej sędziowie zasiadający w komplecie trzyosobowym.

Z powyższego wynika, że powszechne żądanie przyspieszenia postępowania karnego w sądach apelacyjnych zostało nowelą z dn. 23 sierpnia 1932 r. w zupełności zrealizowane w sposób nie przysparzający Państwu nowych wydatków personalnych.

Z kolei wypada się nam zastanowić, czy wyżej podany cel nie osiągnięto kosztem jakości wymiaru sprawiedliwości.

W związku z wprowadzeniem w życie rozstrzygania apelacyj w składzie jednoosobowym, świat prawniczy zajmuje dotychczas na ogół wyczekujące stanowisko, wypowiadając tylko sporadycznie swe zdanie[2]. Postaramy się przeto zająć stanowisko co do kilku zarzutów podniesionych przeciwko apelacyjnym jednoosobowym składom sądzącym tak w druku jak i też w życiu potocznem.

Druga instancja dostaje do ponownego rozpoznania merytorycznego sprawy które były już raz merytorycznie rozpatrywane i w których już sąd I instancji dokonał ustaleń. Apelacja opiera się przedewszystkiem na zarzutach co do trafności ustaleń oraz słuszności zastosowania przepisów karnych. Rozpatrzenie tych zarzutów powinno być w postępowaniu apelacyjnem jak najstaranniejsze i najsumienniejsze, jeżeli sąd odwoławczy chce wypełnić należycie zadanie, które na niego nakłada ustawa, a którego się od niego spodziewa społeczeństwo. Otóż przeciwnicy sądów apelacyjnych jednoosobowych twierdzą, że lepszą gwarancję w wydaniu wyroku opartego na wszechstronnem rozważaniu daje orzeczenie, ferowane przez komplet trzyosobowy, którego wyrok poprzedzają narady, zwalczanie wzajemnych poglądów i ostatecznie głosowanie.

Uwagi co do orzecznictwa trzyosobowego są niewątpliwie słuszne. Lecz czy w przeciwieństwie do tego wyroki, wydane przez sędziów jednostkowych, nie opierają się na wszechstronnem zbadaniu i szczegółowem rozważaniu nie tylko zarzutów podniesionych w apelacji, lecz całokształtu okoliczności, które ujawnił przewód sądowy?

Wiąże się z tem bezpośrednio zagadnienie bezstronności sędziego w wyrokowaniu. Dobry sędzia nie powinien się odseparowywać od społeczeństwa, lecz starać się z niem zżyć jaknajbardziej, by poznać jego dobre i złe strony, jego zapatrywanie się na pewne kwestje i ustosunkowanie się do różnych zjawisk społecznych, a wówczas dopiero będzie mógł wymierzać karzącą sprawiedliwość zgodnie z kardynalną zasadą wypowiedzianą w art. 54 kk. — według swego uznania, uwagę zwracając przedewszystkiem na pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa.

Otóż sędzia, żyjący w pewnem środowisku, mimowoli przyswaja sobie zapatrywania tego środowiska na poszczególne przestępstwa i odpowiednio się do nich ustosunkowuje przy wyrokowaniu. Przeciwnicy składów apelacyjnych jednoosobowych twierdzą, że właśnie z tego powodu większą gwarancję bezstronności daje komplet trzyosobowy, w którym wzajemne poglądy się ścierają i powodują przez to szczegółowsze rozpatrzenie danej sprawy.

Tak kategorycznie podstawione zdanie — mimo pozornej na pierwszy rzut oka słuszności — nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy na tej właśnie podstawie, że nie wnika głębiej w istotę tego problemu.

Dobry sędzia — a o takim tylko chcemy mówić — nie może, jak to już zaznaczyliśmy powyżej, oddzielać się chinskim murem od społeczeństwa, lecz przeciwnie musi z niem nietylko żyć, ale też z niem się zżyć. Pozna on przez to zapatrywania miejscowego społeczeństwa w dziedzinie kryminalistycznej. Lecz błędnem byłoby przyjęcie, że każdy z sędziów będzie się obracał w innej warstwie społecznej i skutkiem tego do rozpraw przyjdzie z innem nastawieniem do danego

---

[2]) por. artykuł Dr. Adolfa Liebeskinda, Przegląd Sądowy 12/32.

przestępstwa. Przyjmijmy atoli nawet i ten wypadek, czy długoletnia współpraca w trybunałach nie zatrze powoli poszczególnych odrębnych zdań? Idźmy dalej i przyjmijmy, że kilku urzędujących sędziów jednostkowych do poszczególnych przestępstw rozmaicie się ustosunkowuje, czy stąd wyniknie szkoda dla społeczeństwa pragnącego ładu i porządku w kraju? Studjując wyroki wydawane przez wydziały karne (w składzie trzyosobowym) poszczególnych sądów apelacyjnych stwierdzimy, że sądy karne apelacyjne bynajmniej nie jednolicie się odnoszą do różnych przestępstw i sankcje karne za dane przestępstwa wymierzane przez poszczególne sądy apelacyjne są nader rozmaite, obracając się w szerokich ramach zakreślonych przez ustawodawcę. A nikt przecie nie będzie twierdził, że dzieje się to ze szkodą należytego wymiaru sprawiedliwości i z krzywdą dla społeczeństwa. Przeciwnie wysokość sankcyj karnych w poszczególnych dzielnicach odpowiada w zupełności zapatrywaniu miejscowego społeczeństwa na dany czyn karygodny i konieczność takiej a nie innej reakcji karnej.

Celem usunięcia jednak ewent. rozbieżności w jednoosobowem wyrokowaniu apelacyjnem w odniesieniu do jednego okręgu wystarczy, że poszczególnym sędziom apelacyjnym przydzieli się sprawy stale z tego samego sądu okręgowego, a wówczas judykatura odnośnie danego okręgu będzie jednolita. Dalszym środkiem dla ustalenia możliwie jednolitych poglądów poszczególnych sędziów karnych w dziedzinie karnego prawa materjalnego będzie niewyodrębnianie orzekających kompletów trzyosobowych, lecz układanie składu tych kompletów z sędziów wyrokujących jednosobowo.

O ile natomiast chodzi o sumienne przygotowanie się do rozprawy i staranne rozpatrzenie danej sprawy, to — zdaniem naszem — sędzia sądzący jednoosobowo, wiedząc, że on sam ponosi całą odpowiedzialnosć wobec siebie jak i też wobec Państwa za wydany wyrok, bezwarunkowo sumienniej zgłębi całokształt sprawy, niż gdyby to uczynił zasiadając jako referent w komplecie trzyosobowym, gdzie odpowiedzialność jest podzielona i na zewnątrz występuje komplet w całosci jako sąd orzekający bez względu na odrębność poszczególnych zdań.

Nie możemy przytem zapominać, że postępowanie apelacyjne jednoosobowe dotyczy spraw mniejszej wagi i prostrzych w rozwiązaniu danego zagadnienia czy to prawnego czy też faktycznego. Jeżeli zaś między sprawami, przedłożonemi sędziemu jednostkowemu do rozpatrzenia trafią się sprawy zawiłe i szczególnie trudne do roztrzygnięcia, to sędzia ten ma możnosć każdego czasu po myśli art. 91 § 2 łącznie z art. 383 kpk. sprawę przekazać do rozpoznania sądowi kolegjalnemu.

W końcu należy jeszcze podkreślić, że w sprawach karnych mamy zasadniczo aż trzy instancje, dwie, które badają sprawy merytorycznie, i trzecią kasacyjną, mającą za zadanie roztrzyganie sprawy z punktu prawnego. Kto jednak dokładnie studjuje wyroki Sądu Najwyższego ten może stwierdzić, że Sąd Najwyższy bynajmniej nie ogranicza się do formalistycznego badania podniesionych w kasacji zarzutów, lecz przeciwnie każdorazowo dokładnie bada całokształt sprawy i niejednokrotnie, uchyla wydany wyrok, gdy uważa, że jest niesłuszny. Sąd Najwyższy przeto, wychodząc poza ramy zakreślone przez kpk. w praktyce stał się oprócz instancji kasacyjnej częściowo również instancją kontrolującą pod względem roztrzygnięć merytorycznych.

Ważnem kryterjum dla oceny jak strony ustosunkowują się do wydanych wyroków apelacyjnych jest bez wątpienia liczba wniesionych kasacyj.

Przedstawiamy poniżej dostępne nam dane statystyczne niestety tylko za dwa miesiące styczeń i luty 1931 r., lecz i one będą nam mogły zobrazować w pewnej mierze stan sprawy:

wydano wyroków w składzie		zgłoszono kasacyj w składzie	
kolegjalnym	jednoosobowym	kolegjalnym	jednoosobowym
106	145	53	42

Z powyższych liczb wynika, że stosunek zgłoszonych kasacyj wypada wybitnie na korzyść jednoosobewego składu apelacyjnego, wyrażając się w cyfrze 30%, podczas gdy od wyroków, wydanyc w składzie kolegjalnym zgłoszono kasacyj aż 50%. Oczywiście, że sprawy rozpoznawane przez sąd kolegjalny są poważniejsze i trudno się dziwić, jeżeli częściej w tych sprawach strony chcą wyczerpać wszystkie stojące im do dyspozycji środki prawne — przyznając to jednak uznać wówczas musimy za słuszne poprzednie nasze twierdzenie, że sprawy oddane do odwoławczego rozpatrzenia jednostkowego są o tyle proste i nieskomplikowane, że nie wymagają zastanawiania się nad niemi kolegjum składającem się z trzech osób.

Dalszy — mniej już doniosły — zarzut dotyczy zewnętrznej okazałości orzekającego sądu apelacyjnego. Przeciwnicy apelacyjnych sądów jednostkowych twierdzą, że orzeczenia trybunału złożonego z trzech sędziów cieszą się większą powagą, aniżeli wyroki jednego sędziego i że opinja publiczna domaga się tego, ażeby sędziego pierwszej instancji kontrolowało ciało wieloosobowe, a nie jeden sędzia. Z pewnością sprawa uroczystego występowania sądu w czasie rozpraw nie jest bez znaczenia i ukazywanie się z pewnym przepychem dodaje bezwarunkowo temuż sądowi większej powagi. To też śladem państw Zachodniej Europy w Polsce wprowadzono dla sędziów uroczysty strój, togę, a ostatnio szeroki złoty łańcuch dla przewodniczącego, w których sędziowie występują w czasie rozpraw.

Lecz nie strój ani pompa spotęgowana zwiększonym kompletem orzekającym decydują o powadze sądu i wrażeniu jakie robi na audytorjum. Decydującym momentem jest tutaj samo zachowywanie się sędziów orzekających czy jednostkowowo czy też w trybunałach, gdyż tylko wytworny blask spowodowany odpowiedniem zachowaniem się występującego w poczuciu własnej wartości sędziego wywoła w społeczeństwie to pożądane poważanie dla sądu i otoczy go odpowiednim nimbem, jak to nam przykładnie wykazują orzekające jednoosobowe sądy angielskie. O ile to ma miejsce nie można twierdzić, że może ulec zachwianiu poczucie prawne w społeczeństwie przez roztrzyganie apelacyj w składzie jednoosobowym.

W powyższych kilku uwagach staraliśmy się wykazać, że przy odpowiedniej pod względem kwalifikacyj obsadzie sądów apelacyjnych nowela z d. 23 sierpnia 1932 r., wprowadzająca sądownictwo jednoosobowe w postępowaniu apelacyjnem, nie powinna wpłynąć ujemnie na jakość wymiaru sprawiedliwości, wykazując równocześnie dodatnie wyniki w przyspieszeniu postępowania karnego.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Rok 1933.

S. S. N. Lisiewski, Warszawa.

Prawo materjalne.

12. § 626 uc., 70 uh., art. 32 rozp. Prez. Rzpltej z 16. 3. 28 o umowie o pracy pracowników umysłowych (Dz. Urz. poz. 322). Rozmyślne lub lekkomyślne działanie na niekorzyść pryncypała jest przyczyną do natychmiastowego wypowiedzenia, szczególnie gdy przewidziano to w umowie. Powstanie szkody nie jest konieczne — wystarczy już jednorazowe działanie. — Wina urzędnika bankowego, który bez przedłożenia książeczki wypłaca z depozytu płatnego za jej przedłożeniem.

Słusznie wychodzi S. A. z założenia, że ważnej przyczyny do natychmiastowego rozwiązania umowy z powodem w zrozumieniu § 626 uc.

dopatrzyć się należy w rozmyślnem lub lekkomyślnem działaniu powoda na szkodę pozwanego. Przepisy § 626 uc i 70 nast. ub doznały bowiem w dziedzinie umów o pracę pracowników umysłowych uzupełnienia w art. 32 ust. z 16. 3. 1928 (Dz. Ust. poz. 326). W szczególności postanawia punkt d. tegoż artykułu, że pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy w razie niezachowania przez pracownika istotnych warunków umowy o pracę. Że zaś działanie, które S. A. przyjmuje jako miarodajne. ocenić należy jako uchybienie wymienione w punkcie d. wynika z powołanego w zaskarżonym wyroku § 14 ogólnych warunków do kontraktu służbowego dla pracowników pozwanego banku, gdzie powiedziano. że do natychmiastowego zwolnienia uprawniają zarząd wypadki, w których urzędnik rozmyślnie lub lekkomyślnie działał na niekorzyść instytucji. Pominąwszy bowiem. że dopilnowanie interesów pracodawcy już z natury rzeczy bez wyraźnego uwypuklenia w umowie usług uchodzić musi jako warunek istotny, pominąwszy dalej, że § 1 ust. 2 przytoczonych ogólnych warunków obowiązek tego rodzaju jako zasadniczy a więc istotny na każdego pracownika nakłada, to przez zastrzeżenie sobie praw do natychmiastowego rozwiązania umowy w § 14 dał pozwany niedwuznacznie do zrozumienia, że powstrzymanie się od wszelkich działań. które wyrządziłyby mu szkodę, ustanawia jako istotny warunek umowy o pracę, a łagodzi go pod względem dopuszczalności natychmiastowego rozwiązania umowy o tyle, że działanie pracownika musi być zawinione.

Zarzuty rewizji, że stan faktyczny, ustalony w zaczepionym wyroku powyższych warunków natychmiastowego zwolnienia nie spełnia. nie mogą uchodzić za trafne. Powód (pracobiorca) jest zdania, że powstanie szkody, które uzasadnia rozwiązanie umowy zależne jest od niesprawdzonej w S. A. okoliczności, czy podpis (na poleceniu do wypłaty) był sfałszowany, inaczej bowiem wypłatę 10 000 zł musiałby właściciel konta) uznać za skuteczną. Jednak z art. 14 ogólnych warunków wynika, że szkoda w tem zrozumieniu, jak ją pojmuje powód. wogóle powstać nie potrzebowała. bo S. A. użył słowa „szkoda". w miejsce słowa „niekorzyść". Wystarczy więc. gdy powód działał wbrew interesom banku, a to miałoby miejsce nietylko wówczas, gdy ignorował wyraźny zakaz dyrekcji do wypłaty, lecz już wskutek wypłaty z depozytu bez książeczki osobie trzeciej, skoro powstanie strat wskutek wypłaty (z konta, z którego wypłacać należy tylko za przedłożeniem książeczki) jest zasadniczo wysoce prawdopodobne.

Pod względem winy uważa się powód (urzędnik banku) za usprawiedliwionego z tej przyczyny, że wypłata nie nastąpiła w dniu, w którym dyrektor zakazał ją powodowi, lecz 2 dni później w zmienionych zupełnie okolicznościach, wykluczających podejrzenie oszukańczych manipulacyj. a ponadto w czasie nieobecności dyrektora i w ramach uprawnienia powoda do samodzielnego dysponowania z dobra do wysokości 10 000 zł. Dalej powołuje się powód na to, że sfałszowanie podpisu (na poleceniu właściciela konta) nie zostało wcale ustalone, a wreszcie zdarzały się wypadki wypłacenia z kont depozytowych pieniędzy bez książeczek i bez specjalnego zarządzenia dyrekcji. powód zaś wypłaty tego rodzaju dokonał tylko jedynie raz w toku całej blisko dziesięcioletniej pracy w instytucji pozwanej. Powód przeocza jednak ustalenia S. A. oparte na zeznaniu świadka P., że tenże świadek zakazał powodowi wyraźnie i bezwzględnie wypłacania sumy 10 000 z konta depozytowego P. bez książeczki depozytowej. Powód byłby mógł zatem dokonać wypłaty tylko za późniejszem wyraźnem zezwoleniem dyrekcji. Wypłata bez zezwolenia tego przedstawia się jako świadome niezastosowanie się do zarządzeń przełożonego. mających na oku interes pozwanej instytucji. uzasadnia zatem zawinione działanie powoda na niekorzyść pozwanego. Wobec tego obojętne są wszystkie te okoliczności. które zdaniem powoda usprawiedliwiają jego działanie. W szczególności nieobecność dyrektora w Poznaniu nie odgrywa żadnej roli, jeżeli powód miał potrzebę zwracania się do niego, tylko o zezwolenie na wypłatę tak. że nieobecność jego mogła być jedynie przyczyną do zaniechania wypłaty. Tak samo nie mogły powoda skłonić do wypłaty. ani uzupełnienia oszukańczych manipulacyj ani rzekome wypadki, w których dokonano wypłat bez przedłożenia książeczek. skoro powód miał odmienny wyraźny zakaz Ze względu na ten zakaz nie wolno było też powodowi korzystać z jego uprawnienia do samodzielnego wypłacania z dobra do wysokości 10 000 zł, chociażby nawet w ogólności w tych granicach służyła mu pewna swoboda decyzji. Sfałszowanie zaś podpisu właściciela konta jest obojętne, bo wina powoda ma swą podstawę w przekroczeniu zakazu. Wkońcu wystarczy do uzasadnienia winy już jednorazowe przekroczenie. gdyż istnienie jej nie jest zależne od ilości popełnionych czynów Ilość może mieć doniosłość tylko dla ustalenia treści określeń „działać" w § 14 ogólnych warunków i „istotnego warunku" w art. 32 p. d ust. z 16. 3. 28 o tyle, że § 14 ogólnych warunków mógłby być zrozumiany w tym sensie. że miałby na względzie tylko powtórne lub kilkakrotne powtarzanie pewnego ujemnego zachowania się, a tak samo pod istotnym warunkiem zrozumieć należałoby zaniechanie kilku działań wbrew interesom pracodawcy Jednak do podobnego tłumaczenia umowy stron i ustawy niema żadnej

przyczyny, ponieważ z ich postanowień treść taka nie wynika, a ze stanowiska zasady uczciwości i zaufania nie można domagać się od pracodawcy, aby wyczekiwać musiał drugiego lub dalszego wypadku, w którym pracownik narazi interesy jego na szkodę.

Jeżeli jednak przyjmie się nawet, że zakaz dyrektora odnosił się do sytuacji, jaka istniała w dniu 26. 11. 26, to niemniej postąpił sobie powód lekkomyślnie. Z upoważnienia do dysponowania z dobra do wysokości 10 000 zł korzystać mógł powód według zasady § 275 uc tylko w granicach w jakich miał pewność zwolnienia przez swoją dyspozycję banku z jego zobowiązania we wysokości wypłaconej kwoty. Przy wypłacie z konta depozytowego osobie trzeciej bez przedłożenia książeczki musiałoby zatem istnieć pełne prawdopodobieństwo, że nie zachodzi żadne nadużycie. Listy z podpisem P. takiej rękojmi nie dawały nawet, gdyby podpisy jej były prawdziwe, a poprzedni zakaz dyrektora służyć musiał powodowi conajmniej za przestrogę. Na rzekomych wypłatach bez przedłożenia książeczek nie mógł się powód wzorować, skoro nie wykazał, że dyrekcja je tolerowała. Poza tem powód dowiódł swojem zachowaniem sam, że ze stanowiska ostrożności wymaganej od pracownika w pozycji powoda wypłaty podobne nie usprawiedliwiały dokonywania wypłat bez przedłożenia książeczek bez zasięgnięcia zgody dyrekcji, skoro podczas blisko dziesięcioletniej pracy swojej zarządził powód poraz pierwszy wypłatę bez książeczki i w tym jednym wypadku uważał za wskazane zwrócić się do dyrekcji o dyspozycję. Obojętną jest więc tutaj nieobecność dyrektora P. pominąwszy to, że dyrekcja składała się z licznych innych osób, do których powód mógł był przystąpić po wskazówki. Z przyczyn zaś przytoczonych już poprzednio nie może usprawiedliwić powoda wypłata bez książeczki w jedynym tylko wypadku.

(Wyrok z dn. 26. 2. 1932. — III 2 C 407/31).

13. § 812 uc. — Art. 113, 115 ust. o państw. pod. doch. zał. do rozp. Min. Skarbu z 30. 4. 1925 (Dz. Ust. poz. 411. Obowiązek pracobiorcy do zwrotu zapłaconego za niego podatku.

Po wystąpieniu pracownika ze służby nie istnieje już możność potrącenia z poborów podatku za okres poprzedzający wystąpienie. Ustawodawca uznał za odpowiednie zabezpieczyć Skarb Państwa o podatek za okres poprzedni w ten sposób że po wystąpieniu pracownika przerzucił obowiązek opłacenia podatku całkowicie na służbodawcę, nadając mu charakter już nie pośrednika w ściąganiu podatku, lecz całkowicie podatnika (art. 113, 115 ust. o pod. doch.). Tem jednak nie narusza ustawa o pod. doch. stosunku uposażeniowego pomiędzy pracobiorcą a pracodawcą. Jeżeli zatem według stosunku tego podatek ma płacić pracobiorca, to w wypadkach, w których podatek zapłaci za niego pracodawca lub też kto inny bez żadnej dalszej przyczyny prawnej, zachodzi niesłuszne wzbogacenie pracobiorcy. Błędna jest stąd także obrona pozwanego, że do zwrotu nie może być zobowiązany, albowiem powód nie był jego służbodawcą. Nie tylko bowiem pracobiorca, lecz także inna osoba, która musiałaby za pozwanego podatek wyłożyć, przysporzyłaby mu korzyści, dla których brak byłoby prawnej podstawy.

(Wyrok z dn. 1. 7. 1932 — III 2 C 28/32).

14. § 826 uc. Odpowiedzialność za nabycie rzeczy że świadomością, że służą do niej innej osobie prawa obligatoryjne. Zmowa nie jest konieczna. Istota zmowy.

W myśl § 826 kc ten, kto rozmyślnie w sposób wykraczający przeciw dobrym obyczajom wyrządza innej osobie szkodę, jest obowiązany do wynagrodzenia jej tej szkody. Rozważając przeto, czy pozwana jest zobowiązania w myśl § 826 kc do wynagrodzenia powodowi szkody, sąd powinien zbadać i ustalić, czy pozwana działała w sposób wykraczający przeciw dobrym obyczajom i czy tem swem działaniem wyrządziła powodowi szkodę, t. j. czy istnieje między wykraczającem przeciw dobrym obyczajom działaniem pozwanej a szkodą powoda związek przyczynowy, oraz czy pozwana działała i wyrządziła szkodę rozmyślnie, t. j. ze świadomością, że działanie jej wyrządza powodowi szkodę, lub przynajmniej ze świadomością, że działanie jej może wyrządzić powodowi szkodę i na ten rezultat swego działania się godziła. Natomiast dla odpowiedzialności pozwanej nie ma żadnego znaczenia, czy działała sama, bez zmowy z osobą trzecią, czy też w zmowie z kimkolwiek. Jeżeli pozwana działała sama, odpowiada również tylko sama za swoje działanie, jeżeli działała w zmowie z inną osobą, współdziałającą z nią, to każda z nich odpowiada za szkodę i obie odpowiadają łącznie (§ 830 i 840 kc). Jeżeli S. N. w wypadkach, gdy powód żądał odszkodowania od nabywcy, który nabył nieruchomość ze świadomością, że nieruchomość już była poprzednio sprzedana powodowi, wspominał w swych orzeczeniach o zmowie nabywcy ze sprzedawcą, to nie dlatego, że uznawał odpowiedzialność nabywcy jedynie w razie zmowy ze sprzedawcą, lecz z tej przyczyny, że taka zmowa, której celem było pozbawienie pierwszego kupującego możliwości zrealizowania praw umownych, nadawała działaniu zmawiających się charakter działania, wykraczającego przeciw zasadom uczciwości i dobrych obyczajów. S. N. przeciwstawiał taką zmowę działaniu nabywcy, który działał w dobrej wierze jedynie celem ratowania swoich praw lub interesów, nie mając zamiaru

szkodzenia pierwszemu kupującemu, choćby wiedział o zawartej przez niego umowie. W jednem ze swych orzeczeń S. N. wyraźnie wyjaśnił swój pogląd zaznaczając, że nie tylko zmowa, ale także jednostronne rozmyślne, niegodziwe działanie nabywcy nieruchomości, mające na celu udaremnienie praw poprzedniego nabywcy, uzasadnia roszczenie w drodze odszkodowania o przewłaszczenie i oddanie nieruchomości. (C. 58«25. 15/V. 25 r. O. S. P. IV 415)

S. A. uzależniając odszkodowanie na podstawie § 826 kc od istuienia zmowy nabywcy ze sprzedawcą i od łącznego ich działania, błędnie interpretuje orzecznictwo S. N. i narusza § 826 kc. Odpowiada w myśl tego przepisu, kto nie w obronie swego prawa, lub uprawnionego interesu lecz dla osiągnięcia zysku lub wogóle dobra majątkowego, wiedząc, że inna osoba kupiła nieruchomość, i nie mając jeszcze żadnych praw do tej nieruchomości, rozmyślnie nabywa ją dla uniemożliwienia tej innej osobie zrealizowania jej praw umownych, świadomie wyrządza jej szkodę, zwłaszcza w tym wypadku, gdy nakłania sprzedawcę do powtórnej sprzedaży; takie działanie jest nieuczciwe, wykracza przeciw dobrym obyczajom.

Należy zresztą zaznaczyć, że S. A., błędnie ujmuje pojęcie zmowy. Do ustalenia zmowy nie jest potrzebne ustalenie, że zmawiający się wyraźnie na piśmie lub ustnie wzajemnie przyrzekli jeden drugiemu współdziałanie lub pomoc dla osiągnięcia pewnego celu. Wystarcza ustalenie milczącej zgody i wspólnego działania dla osiągnięcia wspólnego celu. Słuszny jest przeto zarzut powoda, że S. A. nie ocenił jego twierdzeń i zeznań świadków, którzy potwierdzili zmowę pozwanej ze sprzedającemi Powód od samego początku twierdził, że sprzedawcy skarżyli go o ustalenie nieważności kontraktu i domagali się jego eksmisji z nieruchomości i proces ten przegrali, lecz nie czekając końca procesu, sprzedali i przewłaszczyli nieruchomość pozwanej, która niezwłocznie wyeksmitowała powoda. Z drugiej strony świadkowie stwierdzili, że pozwany jeszcze przed nabyciem nieruchomości nakłaniał pełnomocnika procesowego powoda, by ten w procesie ze sprzedającymi zdradził powoda i nie korzystał ze środków obronnych, gdyż on sam narzucał się sprzedawcom jako nabywca nieruchomości, powołując się na swe stanowisko urzędowe, choć wiedział, że nieruchomość jest w posiadaniu powoda, i że wskutek tych machinacyj przyszła do skutku umowa pozwanych ze sprzedawcami. Gdyby sąd uznał te okoliczności za prawdziwe, to zmowa sprzedawców z pozwanymi byłaby ustalona. Obojętne bowiem jest, czy sprzedawcy nakłonili pozwanego do zawarcia umowy, pozbawiającej powoda możliwości urzeczywistnienia przyznanych mu prawomocnym wyrokiem praw, czy pozwani nakłonili do tego sprzedawców, jak zeznali świadkowie, wystarczyłoby ustalenie, że obie strony zgodziły się i działały wspólnie, że zawarły umowę kupna sprzedaży, a następnie umowę przewłaszczenia, którą rozmyślnie z zupełną świadomością skutków swego wspólnego działania pozbawiły powoda jego praw umownych i posiadania nieruchomości

(Wyrok z dn. 26. 2. 1932. — III 2 C 406/31).

15. §§ 822, 198 uc. Jeżeli jedną i tę samą rzecz sprzedano dwa razy i pierwszy kupujący wytoczył sprzedającemu spór o ważność umowy, to ani proces ten ani zapadły w nim wyrok nie ma wpływu na bieg przedawnienia roszczeń z § 826 uc., pierwszego kupującego przeciw drugiemu kupującemu, któremu sprzedający rzecz przewłaszczył i dał w posiadanie.

S. A. uznał zarzut przedawnienia roszczenia powoda za nieuzasadniony, wychodząc z założenia, że skoro między powodem (pierwszym kupującym), a sprzedawcami toczył się proces o ważność kontraktu kupna-sprzedaży, to dopiero przez wyrok, stwierdzający skuteczność kontraktu powód dowiedział się o znaczeniu prawnem, że pozwana (druga kupująca) niesłusznie weszła w posiadanie nieruchomości i dopiero od chwili prawomocności tego wyroku wpis pozwanej, jako właścicielki, stanowi szkodę powoda, bieg przedawnienia zatem mógł rozpocząć się dopiero od prawomocności wspomnianego wyroku.

Według ogólnych zasad bieg przedawnienia rozpoczyna się z powstaniem samego roszczenia (§ 198 kc) specjalne skrócone przedawnienie roszczenia o wynagrodzenie szkody, powstałej z czynności niedozwolonej rozpoczyna się z chwilą, w której poszkodowany dowie się o szkodzie i o osobie obowiązanego do wynagrodzenia szkody. O szkodzie wyrządzonej powodowi, mógł on się dowiedzieć najwcześniej dopiero wtedy, gdy dowiedział się o wpisie pozwanej do księgi wieczystej właścicielki kupionej przezeń nieruchomości, ponieważ dopiero wpis pozwanej uniemożliwił mu zrealizowanie kontraktu kupnasprzedaży, oraz gdy pozwana swem postępowaniem zaznaczyła, że nie uznaje praw obligatoryjnych powoda i nie zamierza ustąpić ze swemi prawami; o osobie zaś zobowiązanego do wynagrodzenia szkody powód dowiedział się wtedy, gdy otrzymał wiadomość, że pozwana lub działający w jej imieniu i na jej rzecz wyrządzili mu szkodę w sposób, wykraczający przeciw dobrym obyczajom, gdyż dopiero wiadomość o sposobie wyrządzenia szkody, wiadomość o czynie nieuczciwym pewnej osoby, którego skutkiem było powstanie szkody, wskazuje na osobę zobowiązaną do wynagrodzenia szkody

Natomiast proces ze sprzedającymi nie miał i nie mógł mieć żadnego wpływu na bieg przedawnienia. Prawda, że gdyby powód przegrał proces ze sprzedającymi, innemi słowy, gdyby kontrakt kupna-sprzedaży powoda ze sprzedającymi był w tym procesie prawomocnie uznany za nieważny, to tem samem byłoby stwierdzone, że powód nie poniósł żadnej szkody, lecz brak szkody nie byłby skutkiem procesu, gdyż wyrok Sądu nie unieważniłby kontraktu, lecz jedynie stwierdziłby, że kontrakt już z samego początku był nieważny Tak samo wyrok, który zapadł w procesie powoda ze sprzedającymi nie uczynił tego kontraktu ważnym, nie stworzył żadnych nowych praw dla powoda w szczególności zaś roszczenie powoda dla pozwanych o odszkodowanie nie powstało, jako skutek korzystnego dla powoda wyroku: wyrok ten tylko stwierdził, że kontrakt kupna sprzedaży, zawarty przez powoda ze sprzedającymi, jest w stosunku do tychże od samego początku ważny i zobowiązuje ich do przewłaszczenia nieruchomości: wyrok ten rozstrzygnął tylko spór między powodem a sprzedającymi. Błędny jest zatem wniosek S. A., jakoby powód dopiero przez ten wyrok dowiedział się po raz pierwszy w znaczeniu prawnem, że pozwana niesłusznie weszła w posiadanie nieruchomości i jakoby „wpis pozwanej jako właścicielki, sprzeciwiający się prawu powoda stanowił szkodę dla powoda od chwili prawomocności wyroku", jak to pisze S. A.' Szkoda dla powoda powstała już od chwili wpisu pozwanej, jako właścicielki jak to wyżej zaznaczono, ponieważ już sam wpis pozwanej uniemożliwił powodowi urzeczywistnienie jego praw. Sąd Apelacyjny pomieszał tu chwilę powstania szkody z chwilą, w której powód mógłby na podstawie prawomocnego wyroku w drodze egzekucji urzeczywistnić swoje prawa, gdyby już przedtem nie przeszkodziła temu pozwana Proces powoda ze sprzedającymi jest tu okolicznością uboczną i nieistotną. Procesu mogło nie być wcale, a stosunek powoda do pozwanych byłby ten sam. Tak samo o niesłuszności objęcia nieruchomości w posiadanie przez pozwaną powód dowiedział się nie z wyroku w sprawie ze sprzedającymi, gdyż wyrok tą kwestją się nie zajmował i nie mógł zajmować, rozstrzygając spór tylko między powodem a sprzedającymi. Słuszność lub niesłuszność posiadania pozwanej również wcale nie zależy od ustaleń tamtego wyroku, sprawy niniejszej wogóle nie można rozpatrywać pod kątem słuszności posiadania pozwanej, lecz jedynie z punktu widzenia wyrządzenia powodowi szkody w sposób, wykraczający przeciw dobrym obyczajom i zasadom uczciwości. Powód zawarł kontrakt kupna-sprzedaży, który uważał za ważny i skuteczny, gdyż inaczej nie wdawałby się w spór ze sprzedającymi i nie wniósłby skargi o przewłaszczenie Okoliczność, że sprzedający nie chcieli dotrzymać umowy i skarżyli o ustalenie jej nieważności, nie zawieszała ani ważności ani skuteczności kontraktu, ani praw, przysługujących powodowi na mocy umowy. Wyrok, który zapadł w tym sporze nie miał charakteru konstytutywnego, a spór sprzedających nie przeszkadzał wcale powodowi dochodzić wynagrodzenia szkody, którą mu wyrządziła pozwana. Jeżeli powód uważał kontrakt za ważny i skuteczny i dowiedział się o wyrządzonej mu szkodzie i o osobie, zobowiązanej do wynagrodzenia szkody, to nie potrzebował wcale wyczekiwać końca procesu ze sprzedającymi, by dochodzić swego roszczenia o odszkodowanie. Kwestjonowanie lub zaprzeczenie praw w drodze procesu nie wstrzymują biegu przedawnienia roszczenia tego, czyje prawo jest zaprzeczone, ani go nie przerywa. Sąd Apelacyjny widocznie pomieszał tu zupełnie różne, niemające nic wspólnego pojęcia: powstanie samego roszczenia o odszkodowanie z jednej strony, z drugiej strony zaś ustalenie stosunku prawnego w innym procesie, od którego może zależeć rozstrzygnięcie danego procesu. Jeżeliby powód wytoczył proces o odszkodowanie przed ukończeniem procesu ze sprzedającymi, a pozwani podnieśliby, że prawo powoda, którego urzeczywistnienie zostało przez nich udaremnione, jest sporne i o ustalenie tego prawa toczy się inny proces, między powodem a zobowiązanymi sprzedawcami i że pozwani również nie uznają tego prawa, to w takim wypadku Sąd mógłby, lecz nie byłby obowiązany zawiesić postępowanie aż do czasu załatwienia tego innego procesu (§ 148 pc) Lecz takie „prejudycjalne rozstrzygnięcie nie jest ani chwilą rozpoczęcia biegu przedawnienia ani nie jest zawiadomieniem o istnieniu lub nieistnieniu stosunku prawnego, ani chwilą dowiedzenia się o szkodzie lub czynie nieuczciwym, od której należałoby liczyć przedawnienie w myśl § 852 kc, ani nie jest chwilą powstania roszczenia, które powstaje zarówno niezależnie od stwierdzenia przez Sąd istniejącego stosunku prawnego

(Wyrok z dn. 26. 2. 1932. — III 2 C 406/31).

16. § 853 uc. Przedawnieniu ulegają tylko roszczenia o odszkodowanie za skutki przewidzialne.

Słuszne jest zapatrywanie S. A., że miarodajną dla rozpoczęcia się biegu przedawnienia z § 853 uc. jest wiadomość o szkodzie jako takiej, a nie o jej rozmiarach i że poszkodowany, nie mogący określić swej szkody cyfrowo, chcący się jednak chronić przed skutkami przedawnienia, winien wnieść skargę o ustalenie obowiązku do odszkodowania osób, które ją wyrządziły. Zgodzić należy się również ze stanowiskiem zaskarżonego wyroku, że wszelką szkodę wypły-

wającą z czynności niedozwolonej ocenić należy jako jedność, a nie sumę szczególnych samodzielnych szkód. Nie prowadzi to jednak jeszcze do wniosku, do którego doszedł S. A. Jeżeli bowiem pewne skutki szkodliwe występują dopiero w okresie późniejszym, to z uwagi na to, że o biegu przedawnienia decyduje wiadomość poszkodowanego o szkodzie, mogą jako podlegające przedawnieniu uchodzić tylko takie skutki, które w chwili, gdy poszkodowany dowiedział się o szkodzie, były dla niego przewidzialne. Inaczej przedstawia się natomiast sprawa, jeżeli do skutków ujemnych, które w sensie powyższym istniały już z góry, dojdzie później na nowo odmienna szkoda, której poszkodowany nie dochodził bądź to z powodu nieznajomości, bądź to dlatego, że dopiero w późniejszym czasie dostrzegł ujemny skutek niedozwolonej czynności względnie poznał jako jej następstwa. W tych wypadkach biegnie czas przedawnienia roszczeń o wynagrodzenie tychże szkód dopiero z chwilą odnośnej wiadomości poszkodowanego. Skoro zatem powódka twierdziła, że chodzi o podobny nowy i nieprzewidziany przez nią objaw choroby, powinien był S. A. zbadać prawdziwość tych jej twierdzeń jako doniosłych dla sprawy.

(Wyrok z dn 3. 6. 1932. — III 2 C 41/32).

17. § 1445 uc. Konieczność zgody żony nie czyni dopełnienia obowiązku męża do przewłaszczenia nieruchomości niemożliwem.

Pozwani w błędzie znajdują się, jeżeli uważają, że powód im nieruchomości nie będzie mógł przewłaszczyć, ponieważ żona jego jest współwłaścicielką (na mocy ogólnej wspólności majątkowej). Możliwość ta będzie istniała, skoro powód postara się o zgodę swej żony po myśli § 1445 uc; natomiast przewłaszczenie żony samej wobec § 1443 uc nie wchodzi w rachubę. Aby uzyskanie zgody żony powoda było wykluczone, pozwani niczem nie wykazują

(Wyrok z dn. 11. 3. 1932. — III 2 C 428/32).

18. § 1445 uc. Treść zobowiązania męża żyjącego w ogólnej wspólności majątkowej, który sprzedał nieruchomość należącą dopiero w okresie po zawarciu umowy do mienia wspólnego.

Słuszność mają pozwani, że świadczenie (przez powoda dokumentów umożliwiających zapisanie na ich rzecz prawa własności), nie odpowiada treści ich roszczenia, bo skoro przewłaszczenie musi nastąpić w obecności obu stron przed sądem lub notarjuszem, nie jest widocznem, jakie dokumenty S. A. ma na względzie. Mogłoby conajwyżej chodzić o udzielenie pozwanym pełnomocnictwa do przewłaszczenia i zgody żony w myśl § 1445, jednak obowiązek powoda do upełnomocnienia pozwanych ani z umowy ani też z ustawy wywieść się nie da. Obowiązek jego ogranicza się po myśli § 443 uc do udzielenia przewłaszczenia za zgodą żony, wyrażonej w formie nadającej się do użytku w Urzędzie Hipotecznym, zatem odpowiadającej § 29 ust. o ks. wiecz.

(Wyrok z dn. 11. 3. 1932 — III 2 C 428/31).

19. §§ 2270 ust. 2 uc., 2084. Rozmiary korespektywności testamentu jeżeli małżonkowie ustanowią spadkobiercami siebie wzajemnie oraz krewnych każdej strony.

Zarzutu, że ustanowienie jako spadkobierców B. G. oraz powódek ad 7 i 8 (krewnych męża, który przeżył żonę) jest rozporządzeniem korespektywnym, nie można uznać jako słusznego. S. A. ogranicza korespektywność do krewnych żony G. (zmarłej naprzód), opierając się na § 2270 ust. 2 uc i stwierdzając, że strona powodom nie dostarczyła żadnego dowodu na inną wolę małżonków G. przy spisywaniu testamentu z 27. 7. 1900. Powodowie starają się w instancji rewizyjnej wywieść odmienną interpretację tego testamentu ze słownego jego ujęcia. W szczególności utrzymują powodowie, że chcąc ograniczyć korespektywność w sposób przyjęty przez S. A. musieliby małżonkowie G. oświadczyć w testamencie, że M. G. (żona) ustanawia swego męża spadkobiercą z tem, że po jego śmierci spadek jej przypadnie jej krewnym, a W. G. (mąż) ustanawia swą żonę spadkobierczynią z takiem samem zastrzeżeniem na korzyść swoich krewnych. Ponieważ tymczasem w testamencie napisano, że oboje małżonkowie ustanawiają swoimi spadkobiercami krewnych obydwóch stron, to każdy miał na względzie obdarzenie krewnych obydwóch małżonków razem. Rozumowanie to jest jednak niezdolne wykluczyć reguły interpretacyjnej z § 2270 ust. 2 uc. Powodowie przeoczają przedewszystkiem istotę korespektywności, polegającej na tem, że spadkobierców korespektywnych ustanawia nie małżonek darujący, lecz obdarowany przez drugiego małżonka, by w ten sposób okazać swe uznanie za przysporzone mu korzyści. Trudno zatem wystawić sobie, aby W. G. w zamian za to, co otrzymał od swej żony, miał ustanowić swych własnych krewnych spadkobiercami, a tak samo odwrotnie M. G. ustanawiała spadkobiercami swych krewnych w znak wdzięczności za to, że otrzymała korzyści od swego męża. Aby przyjąć podobny stan rzeczy musiałyby być ujawnione szczególne okoliczności, z których wynikałoby, że tak W. G. miał do krewnych swej żony szczególne powody do życzliwości, a odwrotnie M. G. zależeć musiało szczególnie na obdarowaniu krewnych męża. W tym jednak kierunku stan faktyczny nie zawiera żadnych wskazówek. Użycie słów „my“ i „naszych“ spadkobierców nie może wobec powyższych uwag mieć żadnego znaczenia, a tłu-

maczy się prosto tem, że służyć miało uniknięciu potrzeby powtarzania tych samych postanowień w testamencie przez męża i żonę. Wkońcu nie uzasadnia żadnego wniosku na korzyść powodów norma interpretacyjna w § 2084 uc. mimo że popiera utrzymanie zarządzeń testamentu w mocy. Chodzi bowiem w sporze niniejszym o dwa testamenty sprzeczne ze sobą, wobec czego chcąc salwować zarządzenia jednego z nich, trzebaby uznać jako nieważne zarządzenie drugiego. Przepis § 2084 uc nie daje zatem w wypadku objętym sporem niniejszym żadnego wyjaśnienia. .

(Wyrok z dn. 24. 6. 1932. — III 2 C 25/32).

20. Art. 6, 7 ust. z 4. 3. 1920 o rejestracji i zabezpieczeniu majątków niemieckich (Dz. Ust. poz. 153).

W dalszym ciągu jest sprzeczne z ustawą zapatrywanie pozwanych, że umowa stron zawartą była pod ustawowym warunkiem uzyskania zezwolenia Urzędu Likwidacyjnego i warunek ten jako zawieszający utrzymał wymagalność roszczeń ustanowionych umową. Według art. 7 ust. 2 z 4. III. 1920 o rejestracji i zabezpieczeniu majątków niemieckich (Dz. Ust. poz. 153) może na bezskuteczność spowodowaną uchybieniem art. 6 tejże ustawy powołać się wyłącznie Główny Urząd Likwidacyjny. Strony zatem bez względu na to, że chodziło o przedmiot likwidacyjny i czy Urząd Likwidacyjny umowę zatwierdził, były nią związane i pozwani mieli obowiązek świadczyć według jej treści.

(Wyrok z dn. 11. 5. 1932. — III 2 C 428/31).

21. §§ 9, 10 rozp. z 14. 4. 1924 o zmianie ustroju pieniężnego (Dz. Ust. poz. 351). Przerachowanie roszczeń określonych w polskich frankach złotych.

Zapatrywanie S. A., że akt notarjalny z 11. 2. 1924 nie daje żadnej podstawy do przyjęcia, aby strony umówiły szczególny sposób przerachowania wierzytelności hipotecznej w zrozumieniu § 9 rozp. z 14. 4. 24 (Dz. Ust. poz. 351), nie może być uznane za trafne. Obojętną jest dla rozstrzygnięcia tej kwestji okoliczność, że w dokumencie niema wzmianki o tem, czy kwota 10 480 polskich złotych franków miała odpowiadać równowartości 2 000 dolarów (jak to twierdziła powódka. Polski frank złoty bowiem nie był nigdy walutą w zrozumieniu przepisów o ustroju monetarnym, lecz jednostką obliczeniową, służąca stabilizacji wierzytelności, wymagająca zatem przy dokonaniu zapłaty przeliczenia na każdorazowo obowiązującą walutę krajową. Wobec tego już samo zastosowanie polskiego franka złotego wskazuje zasadniczo na to, że stronom chodziło o określenie pewnej wierzytelności w jednostce stałej nie ulegającej dewaluacji celem następnego przeliczenia na marki względnie złote w dniu płatności, a zatem o jednostkę obliczeniową w zrozumieniu § 9 cyt. rozp. Do polskiego franka złotego w tem znaczeniu nie ma § 10 rozp. z 14. 4. 24 żadnego zastosowania. Raz bowiem odnosi się przepis ten do ustaw i rozporządzeń, a niema ogólnej ustawy względnie rozporządzenia o franku złotym tego rodzaju, że przez zastąpienie w nich słów polski frank złoty słowem złoty, należałoby także w umowach prywatno-prawnych dokonać równej zmiany. Ponadto jednak w myśl § 9 nie ulegają skutkiem rozp. z 14. 4. 24 zmianom żadne jednostki obliczeniowe, zatem pozostaje w mocy także złoty frank polski jako jednostka obliczeniowa. Wyrok S. A. nasuwa więc przytoczone przepisy rozp. z 14. 4. 24, a ponieważ wynik procesu zależny jest od wartości, jaką przyznać należy polskiemu frankowi złotemu w umowie stron, a wartość ta może okazać się wyższą od obecnego złotego, przeto wyrok zaskarżony nie może być utrzymywanym w mocy.

Sprawa nie jest jednak dojrzałą do rozstrzygnięcia. Jakkolwiek bowiem zasadniczo przyjąć można, że strony stosujące jako jednostkę obliczeniową polski frank złoty miały na względzie wartość, jaką mu nadawały polskie przepisy ustawowe, to niewykluczona jest możliwość, że z pojęciem franka złotego łączyły w szczególnym wypadku strony inną wartość. Powódka występowała w tym właśnie względzie z szczególnemi twierdzeniami utrzymując raz, że strony miały na względzie franki szwajcarskie to znowu — że chodziło stronom o zwykłe złote polskie. Konieczne zatem będzie ustalenie, jaką wartość strony pod polskim złotym frankiem miały na myśli. Ponieważ poza tem polski frank złoty jako jednostka obliczeniowa nie ma żadnego kursu ustalonego w stosunku do obecnego złotego, gdyż rozporządzenie, o którem jest mowa w § 9 ust. 2 rozp. z 14. 4. 24 się nie ukazało, powinna powódka w każdym razie w wniosku skargi podać sumę określoną złotych, ponadto na wypadek, że jako miarodajny okazałby się kurs polskiego franka złotego, kurs ten wyszczególnić i uzasadnić. Jednak oddalenie powoda ze skargą już obecnie dlatego, że wnioski jego powyższym warunkom nie odpowiada, nie wchodzi w rachubę.

(Wyrok z dn. 10. 6. 1932. — III 2 C 14/32).

22. Art. 2, 4, 252, 254 ustawy wodnej z 19. 9. 1922 (zał. do rozp. Min. Rob. Publ. z 13. 4. 1928 — Dz. Ust. poz. 574).
Przepisy ustawy wodnej nie naruszają prawa do łowienia ryb. — Prawo łowienia na wodach publicznych.

Art. 252, 254 ust. wodnej nie popierają roszczenia powódki o ustalenie prawa rybołóstwa na

Wiśle. Ustawa wodna bowiem nie normuje wogóle prawa do łowienia ryb, lecz ma za przedmiot sposób utrzymania wód. To też w artykule 234, gdzie mowa jest o wykonywaniu rybołóstwa, chodzi tylko o wykonywanie tego prawa ze stanowiska używania wód, a nie o regularne prawa rybołóstwa jako takiego, w szczególności stosunku jego do pewnego podmiotu. Błędne jest jednak z tej samej przyczyny zapatrywanie S. A., że prawa rybołóstwa na rzecz powoda ustalić nie można dlatego, że w myśl § 2 i 4 cyt. ust. chodzi o prawo na wodzie publicznej. Konkluzja podobna byłaby uzasadniona, gdyby ustawa wodna prawo osób prywatnych do łowienia ryb na wodach publicznych wykluczała Skoro tymczasem ustawa wodna prawa rybołóstwa wcale nie normuje, niemógł S. A. z samego charakteru Wisły jako wody publicznej wywieść wniosku, że powodowi prawo rybołóstwa przysługiwać nie może. Rozwiązanie zagadnienia, o które chodzi, nastąpić powinno na podstawie przepisów szczególnej ustawy o rybołóstwie. W czasie, gdy zapadł wyrok II instancji obowiązywała ustawa pruska z 11. 5. 1916 (prusk. zbiór ustawy str. 55). Po wydaniu zaskarżonego wyroku weszła w jej miejsce ustawa o rybołóstwie z 7. 8. 32 (Dz. Ust. poz. 357), wobec czego przepisy tej ostatniej muszą być obecnie wzięte pod uwagę przy rozstrzygnięciu sprawy. Według bowiem art. 7 tej ustawy należy rybołóstwo na wodach publicznych do Państwa. Jednak w myśl art. 9 rybołóstwo, przysługujące w chwili wejścia w życie ustawy z 7. 1. 32 nie właścicielowi wody, lecz osobie innej, należy do niej nadal. O ile więc powódka wykonałaby istnienie swego uprawnienia w tymże czasie, musiałoby odwołanie pozwanego ulec oddaleniu także w części, w której odnosi się ono do ustalenia prawa rybołóstwa na Wiśle.

(Wyrok z dn. 27. 5. 1932. — III 2 C 429/31).

23. § 1 rozp. Prez. Rzpltej z 6. 2. 1928. Prawo o ustroju Sądów Powsz. (Dz. Ust. poz. 93). Jak dalece wiąże wymiar podatku dochodowego Sąd Powszechny?

Wymiar podatku jest aktem administracyjnym. Akt tego rodzaju wiąże jednak sąd powszechny tylko, o ile chodzi o jego istnienie. Jeżeli natomiast w sporze cywilnym ma donioslość nie istnienie aktu administracyjnego, lecz jego słuszność, to dopuszczalność i obowiązek sądu powszechnego do rozstrzygania o niej wykluczyć może tylko szczególny przepis ustawy. Postanowienia takiego brak jest w ustawie opodatku dochodowym. Jak wyjaśniono już wyżej roszczenie powoda (żądającego zwrotu wyłożonego podatku) opiera się na przepisach o niesłusznem wzbogaceniu. Z tego wynika, że o zasadności jego decyduje nie istnienie, lecz słuszność wymiaru. Jeżeli bowiem wymiar jest słuszny, to przyjąwszy, że podatek według stosunku służbowego opłacać miał pozwany, obciążyć powinien pozwanego. O ile zaś władza podatkowa wymiaru dokonała bezpodstawnie i istniała możność uchylenia niesłusznego wymiaru, o wzbogaceniu pozwanego nie mogłoby być mowy. Słuszność więc wymiaru musi być przedmiotem badania w niniejszym sporze.

(Wyrok z dn. 1. 7. 1932. — III 2 C 38/32).

ORZECZNICTWO.

Sprawy cywilne.

5. I. Przez osobę „nieskazitelnego charakteru", mogącą być wpisaną na listę adwokatów, rozumieć należy! osoby nietylko niekarane za czyny hańbiące lub antyspołeczne, lecz posiadające ponadto kwalifikacje etyczne nieprzeciętne.

II. Opinje osób zaufanych, na podstawie których Rada Adwokacka kwalifikacje powyższe stwierdza, są poufne i osobie ubiegającej się o wpis niedostępne.

Nadesłał adw. Dr. Kręglewski.

W myśl ust 2 art. 9 prawa o ustroju adwokatury (Dz. Ust. 1932 poz. 733), na listę adwokatów może być wpisana tylko osoba „nieskazitelnego charakteru".

Przepis ten zatem wymaga od kandydata na stanowisko adwokata bardzo wysokiego censusu, a więc nietylko niekaralności za czyny hańbiące lub antyspołeczne, lecz ponadto kwalifikacji etycznych nieprzeciętnych, bo niedopuszczających skazy, nawet takiej, którą ogół zwykł traktować pobłażliwie.

Dla ustalenia, że kandydat takie właśnie kwalifikacje posiada, Izba Adwokacka musi mieć prawo korzystania nietylko ze złożonych jej dokumentów, jak świadectw, wykazów służby itp. lecz również i z opinji osób zasługujących na zaufanie.

Opinji takich, będących wyrazem zarówno objektywnej jak i subjektywnej oceny ze strony opinjodawcy rękojmię, że nie będzie narażony na nieobliczalne przykrości za bezwzględnie szczere ujawnienie swego przekonania w imię interesu publicznego.

Z powyższego wynika, że opinje zażądane z zastrzeżeniem poufności w imię interesu publicznego muszą pozostać poufnemi. Aczkolwiek wolno Radzie Adwokackiej powołać się na nie w postanowieniu, dotyczącem przyjęcia do adwo-

katury, jednak bez podania nazwiska opinjodawcy. A już żadną miarą nazwisko jego nie może być zakomunikowane osobie zainteresowanej. Wszelkie niedyskrecje w tym względzie prowadzą, jak wskazała praktyka, do tego, że nadsyłane opinje tracą wszelką wartość, opinjodawcy bowiem, w obawie przykrości, ograniczają się do szablonowej pochwały, niezgodnej nieraz z ich wewnętrznem przekonaniem.

Stąd wypływa dalszy wniosek, że i akta, zawierające rzeczone opinje są również poufne i przeto nie mogą być dostępne nietylko dla osób postronnych, ale także i dla osoby, ubiegającej się o wpisanie na listę adwokatów, i że jedynie dokumenty, nie mające charakteru poufnych, jak świadectwa, wykazy, dyplomy i t. p., a także odpisy z nich mogą być za specjalnem zezwoleniem Przewodniczącego lub Sądu, względnie Prezesa, wydane w trybie § 2 art. 212 kpk.

Ze względów powyższych wniosek b. asesora sądowego M. G. o wydanie odpisów opinji o nim S. N. pozostawił bez uwzględnienia.

(Postanowienie S. N. z dn. 18. 1. 1933 r. — Nr. II K. Adw. 7/32).

6. Wartość przedmiotu zażalenia na szacunek gruntu dokonany w postępowaniu o przetarg przymusowy obliczana jest według sumy wierzytelności dochodzonej w powyższym postępowaniu.

Zażalenie to należało uwzględnić. Wartością przedmiotu zażalenia nie może być różnica pomiędzy wartością gruntu, jaką ustalił Sąd a wartością gruntu jaką podaje żalący się, lecz wartość przedmiotu zażalenia natychmiastowego może być tylko ustalone maksymalnie w granicach wierzytelności wierzyciela, dla której prowadzi on przetarg przymusowy, nie może przewyższać interesu wierzyciela, jaki ma w przymusowym przetargu. Gdy wierzytelność, dla której wierzyciel prowadzi przetarg, wynosi 3 643 dol. am. uważa Sąd Apelacyjny, że wartość przedmiotu zażalenia interes wierzyciela w prowadzeniu przetargu nie przekracza 32 000 zl.

(Uchwała S. A. w Toruniu z dn. 8. 2. 33 r. — I W 719/32).

7. Odroczenie wypłat udzielone być może rolnikowi tylko, gdy wykaże, że w okresie odroczenia wypłat posiadać będzie środki płynne na zaspokojenie wierzycieli i gdy wykaże, że zaprzestanie wypłat było skutkiem wyjątkowych i niezależnych od niego okoliczności, a nie powstało z jego winy.

Nadesłał adw. Pluciński z Poznania.

Zaskarżoną uchwałą S. G. w Środzie udzielił udzielił dłużnikowi po myśli art. 2 i 18 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej P. z dn. 23 sierpnia 1932 r. odroczenie wypłat do dn. 31 marca 1934 r. Mianując zarządcą sądowym dłużnika, a nadzorcą sądowym St. Ł., uzasadniając swe orzeczenie tem, że majątek dłużnika wystarcza do zupełnego zaspokojenia wszystkich jego wierzycieli a trudności płatnicze dłużnika powstały wskutek kryzysu gospodarczego.

Od tej uchwały wnieśli wierzyciele natychmiastowe zażalenie z wnioskiem o uchylenie uchwały, ewentualnie o zmianę tej decyzji w ten sposób, że w miejsce mianowania zarządcą sądowym dłużnika mianuje się innych zarządców. W uzasadnieniu swych wniosków żalący się podali, że Sąd I. instancji niesłusznie udzielił dłużnikowi odroczenia wypłat, gdyż: 1. zaprzestanie wypłat nie było skutkiem wyjątkowych i niezależnych od dłużnika okoliczności, lecz powstało z powodu lekkomyślności i rozrzutności dłużnika, 2. utrzymanie gospodarstwa w rękach dłużnika będzie mimo odroczenia wypłat niemożliwe z powodu zbyt wielkiego zadłużenia, a 3. odroczenie wypłat naraziłoby wierzycieli na niewspółmierną szkodę.

Natychmiastowe zażalenie wierzycieli jest w myśl art. 96 punkt 1 Rozporządzenia P. R. P. z 23 sierpnia 1932 r. (D. U. R. P. Nr. 73 poz. 632) dopuszczalne i należycie wniesione po myśli §§ 369 i 377 pc, a w rzeczy samej jest uzasadnione.

Sąd I instancji przyjął jako miarodajną opinję co do wartości majątku dłużnika i sposobu gospodarki orzeczenie Wlkp. Izby Rolniczej z dn. 30 listopada 1932 r. sporządzone przez p. St. Ł.. Według tego orzeczenia wartość ogólna majątku dłużnika ma wynosić 1 136 200 zł a czysty dochód gospodarczy ma wynosić 49 800 zł, gospodarstwo zaś samo ma znajdować się w dobrym stanie.

We wniosku o odroczenie wypłat dłużnik podał, iż jego ogólny stan zadłużenia hipotecznego i osobistego wynosi około 376 000 zł, lecz jako miarodajne obciążenie dla oceny wniosku dłużnika podał kwotę około 300 000 zł, gdyż od ogólnego obciążenia odliczył niepłatną hipotekę Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego i niepłatną skapitalizowaną rentę na rzecz hr. M. w łącznej kwocie 287 000 zł.

Zdaniem Sądu zażaleniowego oszacowanie Wlkp. Izby Rolniczej z 30 listopada 1932 r. nie odpowiada dzisiejszej rzeczywistej wartości majątku dłużnika. Ogólny obszar jego majątku wynosi 739 ha, a przy dzisiejszych cenach ziemi, nawet uwzględniając jej przednią jakość, nie da się za ten obszar osiągnąć przy sprzedaży kwoty 346 700 zł, podana w powyższem oszacowaniu. W szczególności podniesienie tej wartości w oszacowaniu przez dodanie 10% dodatku na komunikację, 20% na kulturę, 3% na wyrównanie gleby, 3% na arondację, 3% na rzeźbę powierzchni i 30% na budynki o 69% powyżej wartości — wydaje się być wygórowanem i częściowo dowolnem, zwłaszcza, że dodatek kulturę, wyrównanie gleby, arondację i rzeźbę powierzchni został już częściowo uwzględniony przy zaliczeniu większej części roli do I wzgl. II kategorji. To samo dotyczy także podniesienia wartości przez

doliczenie 28 920 zł, za dreny. Co się tyczy 20% dodatku za kulturę, to pozycja ta nie jest substancjonowana, z uwagi na to, iż słowo „kultura“ ma bardzo szerokie znaczenie, wobec czego użycie go bez bliższego określenia niczego właściwie nie określa.

Powyżej cytowane orzeczenie podaje czysty dochód gospodarczy na 49 800 zł i tę kwotę przyjął Sąd I instancji za miarodajną, przeoczając wszakże, że obliczenie to zaznacza, iż nie obejmuje procentów od hipotek i długów krótkoterminowych, ani świadczeń na rzecz właściciela.

Zdaniem Sądu zażaleniowego preliminowana kwota 49 800 zł jest nierealna. W szczególności Sąd zażaleniowy opiera się na urzędowem poświadczeniu Urzędu Skarbowego w Środzie z dn. 3 grudnia 1932 r., które wykazuje, że w roku 1931, majątek dłużnika poniósł straty i był wolny od podatku dochodowego, a w roku 1932 dłużnik zaznał straty w wysokości 48 621 zł.

Ponadto znawca Ł., który sporządził wyżej cytowane orzeczenie Wlkp. Izby Rolniczej z 30 grudnia 1932 r., w orzeczeniu swojem z dn. 29 października 1932 r. akta egzekucyjne S. G. w Środzie 3. .M. 445/32 przy porównaniu dochodu i rozchodu majątek wykazał jako niedobór roczny kwotę 9 502 zł, podając, iż niedobór ten może się zwiększyć o 10 000 zł, o ile Komisja Remontowa nie kupi 10 remontów, które są preliminowane w dochodach. Tenże sam znawca w orzeczeniu swojem z dn. 5 stycznia 1933 r., złożonem do akt S. G. w Środzie 3. Nu 3/32 podaje dosłownie „że w Drzązgowie już w dn. 16 grudnia 1932 r. nie było ani jednego centnara żyta, któryby mógł być sprzedany, i że wszystko żyto, które się tam znajdowało wzgl. znajduje jest potrzebne nieodzownie na wewnętrzne potrzeby gospodarcze“.

Skoro się nadto uwzględni, że tenże znawca podaje wysokość należnych Ziemstwu Kredytowemu różnych odsetek na kwotę 18 000 zł, że nadto od preliminowanego w orzeczeniu Wlkp. Izby Rolniczej z 30 listopada 1932 r. dochodu należy odliczyć procenty od długów krótkoterminowych, które przy należnościach za pracę robotników dochodzić mogą po myśli art. 32 Rozp. Pr. R. P. z 16. 3. 28 Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr. 35, poz. 324) do 36% rocznie oraz świadczenia na rzecz dłużnika, to Sąd zażaleniowy ustala, iż nie widzi podstaw, by w roku bieżącym dłużnik osięgnął czysty dochód ze swego majątku, i że dłużnik nie naprowadził żadnych okoliczności faktycznych, któreby przemawiały przeciwko temu ustaleniu.

Opierając się na powyższych wywodach, Sąd zażaleniowy ustala, że z powodu łącznego obciążenia majątku dłużnika do wysokości około 376 000 zł, z powodu tego, iż dłużnik nie wykazał, by w bieżącym wzgl. przyszłym roku gospodarczym miał uzyskać płynne środki na zaspokojenie wierzycieli, nie zachodzą warunki konieczne do odroczenia wypłat z art. 2 Rozp. Pr. R. P. z 23 sierpnia 1932 r., w szczególności, że dłużnik nie wykazał, by posiadał dostateczny majątek do zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli.

Bez znaczenia prawnego z uwagi na powyższe ustalenie jest okoliczność, iż żona dłużnika wyraziła zgodę swą na zamiar dłużnika zaspokojenia jego wierzycieli także przez przeznaczenie na ten cel jej należności, zahipotekowanej w kwocie 430 000 zł, na majętności S. Z ustalenia bowiem Sądu I instancji wynika, iż oświadczenie żony dłużnika prawnie ją nie zobowiązuje, a w każdym razie bądź odnośna kwota 430 000 zł, nie należy do majątku dłużnika, z któregoby mógł zaspakajać swych wierzycieli.

Przechodząc do zarzutu żalących się, iż zaprzestanie wypłat nie było skutkiem wyjątkowych i niezależnych od dłużnika okoliczności, lecz powstało z powodu lekkomyślności i rozrzutności dłużnika, Sąd zażaleniowy stwierdza, że zarzut ten nie został przez dłużnika odparty. Z ustaleń faktycznych Sądu I instancji wynika bowiem, że dłużnik otrzymał przed paru laty od rodziny 250000 zł, a pieniądze te tylko częściowo zużył na spłacenie długów i inwestycje. W danym wypadku bez znaczenia prawnego jest podnoszona w obronie dłużnika przez Sąd I instancji ogólnikowo ujęta okoliczność, że dłużnik pieniądze te otrzymał, nie będąc właścicielem, lecz tylko dzierżawcą majątku, i że otrzymał je nie w związku i nie na cele gospodarcze tej majętności, albowiem Rozporządzenie Pr. R. P., o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie dotyczy nie tylko właścicieli, lecz również dzierżawców gospodarstw rolnych (art. 1 tegoż rozporządzenia).

W tym stanie rzeczy brak jest podstaw do udzielenia dłużnikowi odroczenia wypłat, a mianowicie dłużnik nie wykazał, by posiadał dostateczny majątek do zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli i by jego trudności płatnicze powstały z powodów wyjątkowych i od niego niezależnych. Ponadto Sąd zażaleniowy, po uwzględnieniu wszelkich okoliczności sprawy, nie nabrał przekonania, by utrzymanie gospodarstwa, choćby częściowe, w rękach dłużnika było możliwe nawet przy odroczeniu wypłat (art. 16 cytowanego rozporządzenia).

(Uchwała S. O. w Poznaniu z dn. 26 stycznia 1933 r. — L. 19 II 13 32/33).

8. Upomnienie w języku polskim wysłane z Polski do Gdańska niema skutków prawnych.

Nadesłała i tłumaczył adw. Langowski z Gdańska.

Powódka, firma warszawska, na piśmienne zamówienie pozwanej firmy gdańskiej, sprzedała tejże towar, który pozwana odebrała, lecz nie zapłaciła. Powódka monitowała pozwaną pismem napisanym w języku polskim. Pozwana

odpisała, że nie rozumie języka polskiego, że prosi opismo w języku niemieckim. W imieniu powódki adwokat gdański zmonitował pozwaną w języku niemieckim, prosząc o uregulowanie należności za towar i kosztów za wezwanie niemieckie, powstałych przez zwłokę pozwanej, wskutek pierwszego bezskutecznego wezwania przez powódkę samą. Pozwana należytość zapłaciła, uiszczenia kosztów odmówiła, zaprzeczając, że znajdowała się w zwłoce. Pozew powódki, wniesiony o te koszta, jest nieuzasadniony. Pozwana ma swoją siedzibę w Gdańsku. Na podstawie § 269 kc. zatem miejscem dopełnienia jest Gdańsk. Znaczy to, że stosowana być powinna w Gdańsku będąca w mocy ustawa niemiecka. Pismo powódki w języku polskim nie jest upomnieniem w zrozumieniu § 284 kc. Upomnienie to coprawda nie wymaga osobnej formy, dać ono jednak musi dłużnikowi pewność, iż wierzyciel domaga się świadczenia w oznaczonym czasie i że upatrywać on będzie niezastosowanie się do tego jako uchybienie, z którego rościć sobie może pewne prawa (por. Soergel Wyd. 5, notatka 2 do § 284 kc). Pismo wszakże w języku polskim wystosowane do dłużnika, który nie rozumie tego języka, niemożliwem jest, by dać jemu mogło dostateczną pewność, co do tego, że wierzyciel domaga się zapłaty i że upatrywać on będzie nieuskutecznienie zapłaty jako uchybienie. Pozwany przeto nie popadł w zwłokę. Roszczenie zatem nie uzasadnione.

(Wyrok prawomocny Sądu Grodzkiego w Gdańsku z dn. 30 stycznia 1933 w sprawie S. G. 4. C. 71/33).

Sprawy administracyjne.

9. I. Kwestja budowy budynków kościelnych i plebańskich i kwestja ponoszenia, płacących z tem, kosztów przez osoby do tego zobowiązane, wychodzi poza zakres zarządu majątkiem kościelnym.

II. Legitymacja do występowania wobec patrona z żądaniami dotyczącemi budowy budynków kościelnych i plebańskich służy dozorom kościelnym wzgl. reprezentacjom gmin wyznaniowych.

Nadesłali adwokaci Dr. Jan i Dr. Stanisław Sławscy, Poznań.

Wchodząca w skład zabudowań gospodarczych probostwa w Przemęcie (powiat wolsztyński), stodoła spłonęła podczas młócenia dn. 17 sierpnia 1928 r., ogień powstał od iskry, która wychodziła z rury wybuchowej motoru. Patronem Kościoła parafjalnego w Przemęcie jest Państwo. Rada parafjalna w Przemęcie dn. 23 sierpnia 1928 uchwaliła natychmiastowe odbudowanie stodoły w dotychczasowych rozmiarach, jakoteż zwrócenie się do Wojewody Poznańskiego o pokrycie kosztów odbudowania wzmiankowanej stodoły. Pomieniony Wojewoda orzeczeniem z dn. 14 grudnia 1928 oznajmił, że nie uznaje obowiązku pokrycia ze strony Skarbu Państwa kosztów nowej stodoły, albowiem, skoro na podstawie przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że odnośny pożar powstał jedynie wskutek wadliwego funkcjonowania motoru poruszającego młockarnię, a mianowicie wskutek iskier, które wychodziły w czasie młócenia z niezabezpieczonej rury wybuchowej motoru, to w tych warunkach pozostaje parafji jedynie możliwość dochodzenia na drodze sądowo cywilnej pretensji do właściciela młockarni, względnie firmy, która młockarnię dostarczyła. Od orzeczenia tego Rada parafjalna w Przemęcie wniosła odwołanie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wywodząc, że skoro Skarb Państwa nie zabezpiecza, jako patron, budynków plebańskich w Przemęcie od pożaru, to ponosi wrazie pożaru obowiązek odbudowania spalonych budynków z własnych funduszów, a w związku z tem ma możność dochodzenia w drodze procesu cywilnego regresu wobec firmy, która dostarczyć miała wadliwy motor. Wymienione Ministerstwo orzeczeniem z dn. 7 maja 1929 Nr. VI. R. K. 2722/29 — opisanego odwołania nie uwzględniło z powodów przytoczonych w decyzji I instancji, jakoteż z tego powodu, że „Rada Parafjalna“ w Przemęcie, która powzięła odnośną uchwałę z dn. 23 sierpnia 1928, nie była organem upoważnionym przez ustawę z dn. 20 czerwca 1875 do powzięcia tego rodzaju uchwały.

We wniesionej na orzeczenie to skardze Katolicka Gmina Kościelna w Przemęcie, względnie Beneficjum tej gminy działające przez Proboszcza, podnosi następujące zarzuty: 1. władze orzekające nie były powołane do rozstrzygania kwestji, czy Skarb Państwa, jako patron ma obowiązek prawny przyczyniać się do odbudowy stodoły, czy też gmina kościelna powinna dochodzić swoich praw wobec tego, kto w powstaniu pożaru winę ponosi, lecz władze te winny były zakres decyzji swej ograniczyć, po myśli §§ 707—709 pruskiego prawa krajowego, do kwestji, czy odnośna budowa przedstawia się jako konieczna, 2. stanowisko pozwanej władzy, jakoby niekompetentny organ żądał od Skarbu Państwa, jako patrona, odbudowy spalonego budynku plebańskiego, przedstawia się jako niesłuszne, albowiem stosowny wniosek ubrany w formę uchwały rady parafjalnej, pochodził właściwie od Proboszcza danej parafji, zgodnie zaś z zasadami wyłożonemi w wyroku Trybunału z dn. 10 października 1928 L. Rej. 4703/27, wedle których z chwilą wejścia w życie konkordatu straciły na obszarze b. dzielnicy pruskiej moc obowiązującą przepisy poprzednie dotyczące administracji majątkiem i funduszami kościelnemi, proboszcz parafji, do zakresu działania którego należy wedle kanonu 1476 administracja beneficjum, powołany był do postawienia wobec patrona odpowiedniego wniosku, gdyż do pojęcia każdej administracji należy także troska o zachowanie

substancji. Pozwana władza w odpowiedzi na skargę wyjaśnia, że Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, opierając się na postanowieniach Konkordatu, który zapewnia Kościołowi zupełną swobodę zarządzania swoim majątkiem rozwiązał na obszarze swej djecezji, ze zgodą Wojewody Poznańskiego, przewidziane ustawą pruską z dn. 20 czerwca 1875 reprezentacje parafjalne, a dozory kościelne przemienił w rady parafjalne, które upoważnione zostały do zarządzania wraz z proboszczami majątkiem kościelnym wedle przepisów prawa kanonicznego w sposób zupełnie niezależny od jakiejkolwiek ingerencji ze strony władzy państwowej Następnie pozwana władza wywodzi, że wobec przepisu, objętego art. XXXI Konkordatu, utrzymującego do czasu zawarcia nowego układu dotychczasowe przepisy, dotyczące patronatu, obowiązują w tym względzie na obszarze b. dzielnicy pruskiej między innemi również i przepisy ustawy z dn. 20 czerwca 1875, z których wynika, że do pobierania datków patronackich upoważnione były dozory kościelne, że dalej ustawodawstwo państwowe nie zna instytucji rad parafjalnych, jako powołanych do wymierzania opłat i prestacji, przeznaczonych po myśli art. IV Konkordatu na cele kościelne, że w tym względzie odnośnie do sprawy pobierania podatków kościelnych Trybunał w wyroku z dn. 10 października 1928 r. L. Rej. 4703/27 zasadę taką już wypowiedział, że zatem rada parafjalna, jako instytucja utworzona tylko na zasadzie przepisów prawa kanonicznego, niema legitymacji do występowania z żądaniami świadczeń na rzecz Kościoła ani wobec parafjan, ani też wobec patrona. Wreszcie pozwana władza podnosi, że wobec stwierdzenia, iż pożar stodoły proboszczowskiej w Przemęcie powstał z powodu wadliwej budowy maszyny względnie z powodu braku należytego dozoru, także względy słuszności przemawiały za nieuznawaniem żądania strony skarżącej.

Trybunał poddał przedewszystkiem rozpoznaniu, podniesiony na rozprawie przez zastępcę władzy pozwanej, zarzut braku legitymacji do wniesienia skargi, przyczem uznał zarzut ten za nieuzasadniony, a to z uwagi na okoliczność, że skarga, wniesiona jest także przez posiadające osobowość prawną, beneficjum proboszczowskie, działające przez proboszcza, jako też że mieści ona zarzut, iż proboszcz w danem postępowaniu uprawniony był do występowania z wnioskami o żądaniami tak wobec patrona jak i wobec władz.

Przystąpiwszy do oceny skargi Trybunał zajął się w pierwszym rzędzie, jako dalej sięgającym zarzutem, skierowanym przeciw formalnemu motywowi zaskarżonego orzeczenia, poczem w tym względzie rozważył co następuje:

Wedle art. XXXI Konkordatu prawo patronatu, zarówno państwowego jak i osób prywatnych, pozostaje w mocy aż do nowego układu. Z przepisu tego wynika, że do spraw patronatu mają nadal zastosowanie obowiązujące w tym względnie w czasie zawarcia Konkordatu przepisy, a więc na obszarze b. dzielnicy pruskiej odpowiednie postanowienia część II tyt. II-go pruskiego ogólnego prawa krajowego, oraz ustawy z dn. 20 czerwca 1875 r. str. 241 Dz. U. Przepisy te powierzają w gminach wyznaniowych katolickich kwestje budowy budynków kościelnych i plebańskich dozorom kościelnym i zależnie od wysokości kosztów, także reprezentacjom gminnym. Pomienione czynniki mają się w szczególności wypowiadać, czy koszta budowy pokryte być mają z majątku kościelnego, przez patrona, czy też przez ogół członków gminy w myśl szczególnych w tym względzie przepisów. Jeśli patron z taką uchwałą się nie zgadza, wówczas po myśli powołanych przepisów ma miejsce polubowne traktowanie sprawy przez wyższą władzę duchowną, a jeśli to nie doprowadzi do wyniku, następuje tymczasowe załatwienie kwestji spornych przez władzę administracyjną, a ostateczne rozstrzygnięcie przechodzi do kompetencji sądowej. Wprawdzie więc wzmiankowane organy samorządu wyznaniowego nie mają prawa wydawania wobec patronów wiążących ich decyzji, w każdym razie jednak powołane są do wypowiadania się o ich obowiązku i powodowanie przez to w wypadkach sprzeciwiania się temu z strony patrona wspomnianego poprzednio postępowania.

W tym stanie rzeczy uznać wypada, że patron ma niewątpliwie prawo żądania by powzięcie stosownych uchwał i zwracanie się do niego z strony czynników kościelnych pochodziło od organów, powołanych do tego przez ustawę. Ponieważ zaś wedle zasady, wypowiedzianej już przez Trybunał w wyroku z dn. 20 października 1928 L. Rej. 4225/27, art. XXV Konkordatu uchyla tylko te przepisy ustaw z dn. 20 czerwca 1875 i z dn. 14 lipca 1905, które nadają przedstawicielstwu gmin kościelnych prawo zarządzania i administrowania majątkiem kościelnym, ponieważ dalej kwestja budowy budynków kościelnych czy plebańskich oraz kwestja ponoszenia, połączonych z tem, kosztów przez osoby do tego zobowiązane, wychodzi poza zakres zarządu i administracji, przeto — zgodnie z stanowiskiem zajętem w tej kwestji przez pozwaną władzę — uznać należy, że powołane przez władze duchowne rady parafjalne względnie proboszczowie parafji, nie mają legitymacji do wypowiadania się o obowiązku patronów i do występowania wobec nich z stosownemi żądaniami, lecz że — wobec niezmienionych dotąd w drodze ustawodawczej odpowiednich przepisów, wymienionych na wstępie niniejszych rozważań, ustaw. — legitymacja ta przysługuje nadal dozorom kościelnym względnie reprezentacjom gmin wyznaniowych.

(Wyrok N. T. A. z dn. 27. 9. 1932 r. — L. rej. 4165/29).

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu. — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny, Ekspedycja i prenumeraty: Stefan Dembiński, Aleje Marcinkowskiego 25, Telefon 33-05 — Konto P. K. O. Poznań 208-423.
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskie.